Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**“ lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**“ i 13 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Now'.

To, co się obecnie dzieje w całej Rosyi, zwłaszcza w portach rosyjskich, jest rzeczywiście bezprzykładnem upokorzeniem państwa. Bankructwo militarne i moralne kompletne. Na lądzie i na morzu klęski jedna po drugiej i to na każdym kroku — administracyjnie wyszła na jaw cała zgnilizna, moralnie pokazało się, że wszelka władza nie ma żadnej powagi, nie umie przeciwdziałać rozruchom, nie zna źródeł złego, by im zapobiedz w samym zarodku, a wszystko na co się zdobyć jest w możności, polega na wysłaniu kozaków i wojska, które przy uczuciu przyrodzonej dzikości, starannie w niem pielęgnowanej, znajduje prawdziwą satysfakcyę w strzelaniu do bezbronnych, pastwieniu się nad kobietami i dziećmi. Mimowoli, patrząc na to wszystko, przychodzi na myśl, czy ten naród, czy ten zbiorowisk tak różnorodnych pierwiastków, wśród których jednak element dzikości azyatyckiej stanowczą ma przewagę, jest zdolnym zasadniczo do wchłonięcia w siebie kultury, do skutecznego poddania się i skorzystania z dzieła owych „reform“, o jakich tyle się mówi i pisze, czy to nie jest czczą mrzonką pewnej maleńkiej, a w stosunku do całości nieznacznej części społeczeństwa. Wszędzie, gdzie widzimy ruch na pozór rewolucyjny, a więc i w straszliwym dramacie odeskim, którego akt ostatni jeszcze się nie rozegrał, głównym motywem ruchu jest prosty rabunek, połączony z bezcelowem niszczeniem, a jeśli się gdzie przy tej sposobności znajdzie źle strzeżony skład wódki lub beczki z winem, leżące w porcie na składzie, wtedy owa dziwnego pokroju rewolucya zyskuje tem więcej szans powodzenia, staje się tem powszechniejsza, ogarnia tem liczniejsze masy.

Głębszych przyczyn nie widać, nie odczuwa się w tym ruchu i jego objawach. Rząd osłabł, biją go, nie umie sobie dać rady; więc korzystajmy z tego, zrabujmy, co można; co można wypijmy, a zniszczmy, czego zabrać niezdołamy! W Odessie rzucono się przedewszystkiem na zapasy wina i trunków, a rewolucyoniści tak się popili, że kiedy potem rozjuszony motłoch podpalił składy i budynki portowe, to kilkaset ludzi popitych jak bydło, zwęgliło się na śmierć!...

Są to wszystko oznaki tak smutne, świadczące o tak bezprzykładnym dziś w Europie braku wszelkiego poczucia ludzkiego, o stanie dzikości zupełnie zwierzęcej, że zapytujemy: jakim językiem przemówią do tych mas ci, którzy marzą o zmianach, reformach i całkowitem przekształceniu społecznem, jak im wytłómaczą, co to jest wolność, postęp i kultura, jak ich przekonają o potrzebie cywilizacyi i jak ich zrozumieją ci, których marzyciele chcą koniecznie uszczęśliwić.

Jest to „Now'“, ale nie ta Turgienjewa, o której różowo w przyszłość narodu rosyjskiego patrzący pisarz roi i marzy, że każdy posiew na niej wejdzie, przyjmie się i owoc wydać jest zdolny — byle tylko oracz i siewca sprawną ku temu rękę posiadali. To jest „Now'“ istotnie, ale pytanie, czy w tym stanie systematycznego zapuszczenia i umyślnego zaniedbania znajdzie się dłoń dość silna, lemiesz dość hartowny, by ją w skibę pokrajać i w rodzajną glebę zamienić był w możności. A gdyby się i znalazł, czy to jest gleba na prawdę rodzajna? Czy nie zacznie płodzić szkodliwych chwastów i trujących grzybów?...

Są to pytania retoryczne, kwestye, na które niema na razie odpowiedzi — ale mimowoli nasunąć się one muszą patrzącemu na to, co się dzieje i wyprowadzającemu stąd wnioski na przyszłość, zwłaszcza teraz, kiedy się mówi i pisze o tych reformach, zebraniu reprezentantów, przyszłej konstytucyi i wielu innych, pięknych rzeczach. Jak sobie wystawiać będzie to wszystko co najmniej dziewięćdziesiąt dziewięć setnych tego narodu? Czy wystarczy jednego, a nawet dwóch pokoleń na to, aby mu te pojęcia choć powierzchownie wpoić i przekonać go, że wolność, to nie jest wolność łupienia cudzego dobra, a swoboda, to nie jest rzecz równoznaczna z pozwoleniem rozbicia i wypicia rządowego składu wódki?...

Wszystko to jest prawdą. Obraz ten jest na prawdę straszny. Wróg, który nas tak długo upokarzał, deptał nas, narzucał własne bezprawia w miejsce naszych praw, dławił w imię przymusu państwowego naszą kulturę tradycyjną, ogłupiając i demoralizując swym brakiem prawdziwej kultury naszą młodzież, rozdziczając umyślnie klasy nieuświadomione, zaprzeczając historycznych praw odwiecznej narodowości naszej, narzucając nam od góry do dołu rządy za pomocą złych, przekupnych i wrogich czynowników, zbieranych z szumowin własnego społeczeństwa, prześladując gdzie można religię naszą, fałszując historyę, szykanując i gnębiąc język rodzimy — ten sam wróg został dziś tak srodze upokorzony przez nieprzyjaciela zewnętrznego, a jeszcze boleśniej rozdarty przez wewnętrzne rozterki i skompromitowany przez okazanie przed całym światem swej własnej zgnilizny, że nie ma prawie przykładu podobnie szybkiego i gwałtownego upadku w dziejach świata. A jednak nam nie wolno się z tego bezwzględnie radować. Zupełne zgnębienie Rosyi daje tak wielkie korzyści naszym, gorszym jeszcze, bo niebezpieczniejszym wrogom Prusakom, a z drugiej strony socyalizmowi w Królestwie na tle żydowskiem.

Już to samo, że jedni i drudzy tak głośno i otwarcie przyznają się do zadowolenia z tego powodu, musi nam dać do myślenia. Powinno to w nas wyrobić zastanowienie, że obowiązkiem każdego z nas jest czynienie wszelkich możliwych wysiłków, aby w Królestwie przynajmniej, w tym biednym kraju, który na wojnie z Japonią najwięcej może ze wszystkich dzielnic carskich szkód poniósł, utrzymać spokój i porządek, nie dopuścić do dalszych rozruchów, tłumić je wedle możności a oddziaływać uspokajająco na burzliwe umysły, nie wiedzące, dokąd dążą i jakie niepokojami dalsze klęski na kraj ściągnąć mogą.

I oto w tych smutnych okolicznościach pocieszać się możemy tem, że polski robotnik w Królestwie coraz więcej się przekonywa, iż był dotąd ślepem narzędziem w ręku żydowskich i niemieckich socyalistów. Głos ten trafił nareszcie tam, gdzie należało i przekonał wielu z najczerwieńszych, a zwłaszcza tych, którzy na prawdę chcą pracować.

Ale stąd daleko jeszcze do optymistycznego zapatrywania, do pewności, że spokój nie zostanie już tam na większą skalę zakłóconym. Tem się łudzić nie należy. Za wiele jest tam żywiołu żydowskiego za wiele zdemoralizowanych a ciemnych żywiołów własnych, aby można spać spokojnie.

Tyle pewna, że jeśli nareszcie ów pożądany pokój zostanie zawarty, jeśli choć w części zwolnieje dawny ucisk — to społeczeństwo nasze jest tak żywotnem, tak pragnie powrotu do normalnego rozwoju, że pod każdym względem powstanie na nogi i w krótkim stosunkowo czasie wyleczy wszelkie rany, zwłaszcza na polu ekonomicznem, jakie poniosło przez tak długi czas nienormalnych i wyjątkowych warunków, w jakich się znajdowało.

Na to jednak potrzeba jak najprędzej tego pożądanego pokoju.

Bojkot szkoły rządowej — utworzenie wolnej szkoły polskiej.

Nasz korespondent warszawski nadsyła nam dziś odpis następującej odezwy, którą d. 4 bm. rozrzucono po Warszawie:

Gdy przed paru miesiącami rozpoczęły się w komitecie ministrów obrady nad kwestyą polską, znaczna część naszego społeczeństwa, nie zważając na cały szereg przedtem doznanych zawodów i rozczarowań, raz jeszcze zaczęła się czegoś spodziewać i oczekiwać. I tym razem jednak metoda pokładania nadziei w reformach rządu rosyjskiego musiała — jak zwykle — zbankrutować. Ogłoszony rezultat narad ministrów nie zadowolił najmniej nawet wymagających, otwierał oczy najlojalniejszym. Dziś ręka „najwyższa“ raczyła zatwierdzić opinię wiernych sług swoich, by uczynić z nich akt prawodawczy, płytkością i ciasnotą swą urągający najelementarniejszym wymaganiom sprawiedliwości i zdrowego rozsądku.

Wiemy, jaką trwałość i powagę posiadają prawa rosyjskie z doby dzisiejszej — najlepszym przykładem ukaz o tolerancyi religijnej — tembardziej więc ukaz w sprawie polskiej jako akt prawnopaństwowy nie zasługuje na poważne traktowanie. Przedewszystkiem przekonywa on raz jeszcze, że żadnych gruntownych a niezbędnych reform od rządu rosyjskiego spodziewać się nie możemy, a więc jako środek agitacyjny przewyższa swą wartością wszelkie odezwy, jakie mogłyby być w tej sprawie wydane.

Następnie — i to najważniejsze — wskazuje wyraźnie drogę, na której należy nam szukać rozstrzygnięcia spraw palących. Drogą tą jest bojkot rządu w połączeniu z samopomocą społeczną. W przeświadczeniu o szkodliwej, w najwyższym stopniu tamującej swobodny rozwój społeczeństwa roli tego rządu, trzeba jeszcze umieć obejść się bez opieki rządowej, wystarczyć sobie drogą samopomocy. Tylko w takim razie uwolnienienie się z pod ucisku rządowego może być trwałem, inaczej społeczeństwo w niezaradności swej będzie musiało uledz innemu rządowi, który również względem niego będzie czemś zewnętrznem, obcem, a więc dla rozwoju wolnego szkodliwem. Dlatego kładziemy szczególny nacisk na to, że bojkotowi wszystkiego, co rządowe, towarzyszyć musi samopomoc społeczna, że społeczeństwo winno wytężyć siły, aby wszystkie po kolei najważniejsze funkcye społeczne przeszły pod jego własny kierunek, aby zamiast życia, kierowanego z zewnątrz przez rząd i policyę, powołało własne, wolne życie polityczne.

Potęga rządu na tem właściwie polega, że jest on dotąd społeczeństwu potrzebny; gdy potrafi ono samo sobie dawać rady, dla rządu wybije ostatnia godzina — stanie się on zbytecznym. Sprawa szkolna dostarcza wybornego pola do ćwiczenia się w kierunku tak szeroko pojętej samopomocy społecznej. Przez wiele lat przyzwyczajeni byliśmy do poważania tego, na czem widniała pieczęć rządowa: ubiegaliśmy się o przywileje, dyplomy etc. Czy kryzys szkolny, który obecnie przeżywamy, nie jest najlepszym dowodem, ile na tej opiece rządowej polskie społeczeństwo straciło! Społeczeństwo żyje dla siebie, nie dla rządu, — dla siebie też nie dla rządu winno kształcić swą młodzież. Wszak nie patentowanych urzędników, lecz dzielnych i użytecznych obywateli kraju nam potrzeba.

Z rusyfikacyjną i demoralizującą szkołą rosyjską społeczeństwo nasze rozpoczęło walkę. Systemowi rządowemu przeciwstawia własne pragnienia i ideały wychowawcze, stwarza szereg własnych instytucyj społecznych, które wyrugują skutecznie urzędników rosyjskiego ministeryum oświaty. Społeczeństwo polskie, wstąpiwszy na drogę tej właśnie samopomocy społecznej, zwalczyło już pierwsze, najtrudniejsze przeszkody i dziś z tej drogi cofnąć się nie może, spostrzega bowiem coraz wyraźniej, że ona tylko prowadzi je do zwycięstwa.

B o j k o t b e z w z g l ę d n y s z k o ł y r z ą d o w e j, s t w o r z e n i e p r z e z s a m o s p o ł e c z e ń s t w o w o l n e j s z k o ł y p o l s k i e j, to pierwszy akt naszej walki o wolność, to zdobycz jednej z najważniejszych placówek!

Zbojkotowanie wszystkich urządzeń rządowych, zastąpienie ich przez instytucye własne, oparte na samopomocy, będzie zdobyciem takiej wolności, jakiej nikt już nam wydrzeć nie zdoła!

Związek Towarzystw samopomocy Społecznej:
Koło Wychowawców,
Towarzystwo pedagogiczne,
Naucz. Koło samokształcenia,
Organizacya Uniwer. wolnego,
Koło bezpłat. nauczania,
Wydział szkół miejskich K. W.
Koło oświaty miejskie,
Koło wychowania przedszkolnego,
Koło bibliotek miejskich,
Koło naucz. służących,
Lud. Koło ośw.
Prowinc. Koła oświatowe,
Towarzystwo kooperatystów,
Koło wydawnicze.

Rozruchy w Rosyi.

„K s. P o t e m k i n.“

Według telegramu *N. fr. Pressy* z Konstancy d. 4 bm osada „Potemkina“ prosiła władze tamtejsze o doręczenie przedstawicielom mocarstw następującego doniesienia: „Komenda pancernika „Kniaż Potemkin“ rozpoczęła stanowczą walkę z autokracyą. Donosząc o tem wszystkiem rządom europejskim, mamy sobie za obowiązek oświadczyć, że zapewniamy zupełną nietykalność wszystkim obcym statkom na Czarnem morzu, tudzież wszystkim portom czarnomorskim“.

Nadto wedle telegramu z Bukaresztu d. 4 bm. wręczyła osada „Potemkina“ władzom rumuńskim następujący raport o powstaniu rokoszu na tym okręcie:

„Dnia 21 października r. z. pancernik „Kniaż Potemkin“ powołany został do służby. Podczas całego czasu załoga przez przełożonych była źle traktowaną, a szczególnie co do pożywienia. Niezliczone razy załoga domagała się lepszego pożywienia, próśb jej jednak nie uwzględniano. Osada jednak znosiła cierpliwie to traktowanie.

Dnia 12 (25) czerwca pancernik znajdował się w zatoce Tendrowskiej, gdzie odbywał ćwiczenia w strzelaniu. Dnia 13 (26) czerwca przywieziono z Odessy mięso, które cuchnęło i pełne było robaków, tak, iż absolutnie nie nadawało się do gotowania. Mimo to zgotowano dla załogi obiad z tego mięsa. Dnia 14 (27) czerwca załoga nie chciała jeść tego mięsa; każdy majtek zadowolił się kawałkiem chleba i wodą. Gdy komendant statku o tem się dowiedział, polecił zawezwac wszystkich marynarzy na tylny pokład. Komendant zapytał majtków, dlaczego nie chcą jeść mięsa, na co mu odpowiedziano, iż mięso cuchnie i pełne robaków. Komendant zapytał następnie, którzy majtkowie będą jedli mięso i przypomniał o skutkach nieszanowania karności wojskowej. Część załogi z obawy oświadczyła gotowość jedzenia mięsa; resztę majtków, którzy wzbraniali się jeść mięso, podzielono na grupy, a równocześnie powołano straż pod broń.

Marynarzy jeszcze raz zapytano, czy będą jedli mięso. Odpowiedzieli przecząco, domagając się głośno lepszego pożywienia. Pierwszy oficer dał wówczas straży rozkaz strzelania, ale straż rozkazu nie usłuchała. Oficer wyrwał najbliżej niego stojącemu majtkowi karabin z ręki i strzelił do majtka Grzegorza Wakulińczuka, którego trupem położył na miejscu. Załoga wobec takiego okrucieństwa i bezlitośnego traktowania ze strony przełożonych widziała się zmuszoną chwycić się środków dla swej obrony. Marynarze pośkoczyli więc ku karabinom, ustawionym w piramidy, nabili broń i przez 10 minut bez przerwy strzelali do oficerów.

Komendant uciekł do kajuty, skąd popłynął do torpedowca nr. 267, który stał w pobliżu. Pierwszego oficera zastrzelono na tylnym pokładzie, a zwłoki jego wrzucono do morza. Poczem z torpedowca przyprowadzono komendanta, którego wysoko na pokładzie również zastrzelono.

Zostali zabici: oficer Nepokojew, pierwszy oficer artyleryi Tan i starszy lekarz Smirnow. Raniony został kadet Wachtin. Los oficera Lewencewa niewiadomy.

Przy życiu pozostali: kapitan Gurin, pierwszy mechanik Cwietkow, porucznicy Carszewicz i Kowalenko, lekarz sekundaryusz Golenko, mechanik Cbarkiewicz, komendant torpedowca nr. 267 br. Klodt, porucznik Nazarow, pop Parmen, w końcu porucznik Kalinaj. Wszyscy ci oświadczyli swą solidarność z załogą.

Oficera Tana odkryto przy magazynie prochu właśnie w chwili, gdy chciał statek wysadzić w powietrze. Dwudziestu robotników z zakładów francuskich i dwóch rybaków, którzy nam się przypatrywali i poświadczyć mogą, pozostali wszyscy przy życiu“.

Wbrew swemu oświadczeniu postąpił jednak „Potemkin“, jeżeli prawda co donoszą z Konstancy, że pod Suliną (ujście spławne Dunaju do morza) zabrał węgle pewnemu parowcowi włoskiemu, tudzież że według depeszy odeskiej dnia 2 bm. zabrał pod groźbą bydło z pewnej sąsiedniej kolonii niemieckiej.

Berlińscy przyjaciele rewolucyonistów rosyjskich otrzymali kilka ciekawych listów z Rosyi. Jeden pochodzi od pewnego majtka z „Potemkina“ i opowiada, że rokosz marynarski w Odessie był systematycznie przez partyę socyalistyczną przygotowany; dwóch wodzirejów socyalistycznych przybyło na pokład „Potemkina“ i ci są tam doradcami majtkow.

W pogoń za „Potemkinem“ wyprawiony został torpedowiec „Stremitielnyj“ z dobraną osadą, podobno z samych oficerów złożoną. W kilka godzin wrócił do Odessy, nie spotkawszy „Potemkina“. Poczem znowu wyruszył i d. 4 bm. zjawił się pod Konstancą. Jak widać, rząd rosyjski zdecydowany jest na zburzenie takiego drogiego pancernika. Z Konstancy udał się torpedowiec do Warny (port bułgarski), stanął naprzeciw zamku książęcego w Euxinogradzie i nabrawszy wody i węgla, odjechał w niewiadomym kierunku. Natomiast przybyły do Warny dwa wojenne statki rosyjskie, aby „Potemkin“ nie mógł tam zarzucić kotwicę.

Rząd bułgarski wydał rozkaz władzom portowym, aby wszystkie zbuntowane okręty, które ewentualnie do portu przybędą, natychmiast rozbrajano lub wzywano do opuszczenia portu; w razie potrzeby zaś należy użyć siły. Tylko, że odpowiedniej siły Bułgarya nie posiada!

Po „Pobiedonosieca“ przybył do Odessy admirał Krieger z eskadrą szkolną i zabrawszy go, wrócił do Sebastopola. Gdzie „Potemkin“ przebywa, niewiadomo napewne. Miano go widzieć w jednym z małoazyatyckich portów tureckich, w Sinopie czy Trapezuncie lub w okolicy. Tymczasem „Petersb. Aj. Tel.“ donosi z Feodozyi (na Krymie!), że „Potemkin“ tam zawinął, zażądał węgla, prowiantu i lekarza, oraz wezwał reprezentacyę miejską, aby mu zapewniła bezpieczeństwo przez dobę, przez którą zamyśla w porcie pozostać. Tak więc szukają go na zachodzie, a on znalazł się na północnym wschodzie. W Konstantynopolu sądzą, że „Potemkin“, skoro gdzieś w węgiel się zaopatrzy, będzie chciał sforsować przejazd przez Bosfor.

Tam jednak czuwają Turcy i gościa tak fatalnego nie dopuszczą. D. 3 bm. chciał ambasador rosyjski swoim okrętem stacyjnym z Konstantynopola zrobić wycieczkę do Czarnego morza, ale że to uczynił tuż przed zachodem słońca, baterya w kanale (u wejścia na Bosfor) zabroniła mu dalszej jazdy, ponieważ po zachodzie słońca żadnemu okrętowi nie wolno wjeżdżać w cieśniny. Baterya dała dwa ślepy strzały, a gdy te nie skutkowały, strzeliła na ostro, ale ambasador jeszcze w czas nawrócił.

Frankf. Ztg. donosi, że rosyjski ambasador w Konstantynopolu Zinowjew, wręczył Porcie notę, z której wynika, że Rosyanie zatopili jakiś — widocznie zbuntowany — krążownik. Załoga okrętu w liczbie 400 ludzi zdołała uratować się na pokład pewnego angielskiego statku handlowego. Nota żąda, aby Porta zarządziła zatrzymanie tego statku, bawiącego na wodach tureckich. — Porta jednakowoż odmówiła temu żądaniu. Wiadomość ta jest podejrzana.

Ż a d n a f l o t a r o s y j s k a j u ż n i e i s t n i e j e.

Z pozostałych jeszcze resztek floty rosyjskiej na Czarnem morzu i na Bałtyku zabrano z okrętów i przeniesiono na ląd pod ścisły dozór wszystkie ważne części maszyn, większe działa i amunicyę. Zanosiło się bowiem na to, że cała flota czarnomorska wpadnie w ręce rokoszan, którzyby zatem opanowali całe morze, wszystkie wybrzeża i rewolucyę przenosili na Kaukaz i do Rosyi południowej. Taki był plan rewolucyonistów, ale rokosz wybuchnął zawcześnie, jeszcze nie wszyscy marynarze byli należycie spropagowani. W Odessie była chwila, że wszystkie okręty eskadry Kriegera, gdy tam przybył i „Potemkina“ do poddania się wezwał, banderę czerwoną wywiesiły. Na „Potemkinie“ i „Pobiedonosiecu“ także były zatargi między osadą.

Ale stokroć gorszy strach zapanował w Petersburgu, bo rokoszanie mogliby byli opanować Kronsztad, a wtedy Petersburg byłby oddany na łaskę rokoszan, Peterhof zaś (obecna rezydencya cara) leży w obrębie dział Kronsztadu. Ale i w Kronsztadzie i w Libawie plan rewolucyonistów był snać niezdolnie przeprowadzony. Bunty krwawo stłumiono, a rozbrojenie wszystkich okrętów wojennych odjęło rewolucyonistom wszelką nadzieję, na flocie budowaną.

W Berlinie słychać o zbrojnym buncie ma-

4

PIOTR LOTI.

Trzecia miłość pani Brzoskwini.

Opowiadanie z czasów wyprawy chińskiej.

(Ciąg dalszy.)

VI.

18 grudnia.

Widziałem dziś ogród pani Powój, mojej teściowej, którego sam widok niegdyś wystarczał, aby mnie nabawić spleenu.

Ciągle jest taki sam, ciągle chorują w nim krzewy w jego półcieniu pomiędzy dwoma murami. Jego karłowate drzewa, które już wówczas po sto lat liczyły, nic się nie zmieniły, ani też na włos nie urosły. Te same krzaki małych karzełkowatych cedrów, nie wyższych nad dwie stopy, odbijają się zawsze w miniaturowem jeziorku, którego powierzchnia pokryta jest kurzem. Ta sama o chorobliwej zieloności pleśń porasta sztuczną grotę...

Człowieka dziwi zawsze, gdy po długich latach, które wypełnione były rozmaitemi wrażeniami i podróżami po całym świecie, odnajduje w dalekim kraju drobne przedmioty, które nie uległy zmianie, nędzne rośliny, wegetujące na tem samem miejscu...

VII.

20 grudnia.

Przed piętnastu laty, gdy po raz pierwszy byłem w Japonii, widywałem tu pijanych marynarzy tylko europejskich, teraz już i japońscy oddają się alkoholowi. Podobni do naszych, z takimi samymi niebieskiemi kołnierzami i w takich samych czapkach, tylko odmienni swojemi żółtemi płaskiemi twarzami, zataczają się po ulicach, wyśpiewując i hałasując. I inni mężczyźni w japońskich kostyumach upijają się już w niedziele i biją się po szynkach.

Z herbaciarnij tylko najwykwintniejsze, do których jedynie Japończycy a z Europejczyków tylko znakomitsi mają wstęp otwarty, zachowały jeszcze dawne tradycye: nieskazitelną czystość, duże sale zupełnie białe i zupełnie puste; najdoskonalsze wyrafinowanie w najdoskonalszej prostocie.

Ale herbaciarnie inne, otwarte dla każdego, kto tylko chce wejść, stały się brudne i cuchną absyntem. Wchodząc do nich, nie potrzeba zdejmować obuwia; podłogi w nich nie są zaścielane białemi matami i nie ma w nich czarnych aksamitnych poduszek do siedzenia, a natomiast są stoły i krzesła, jak w każdej europejskiej tawernii; zamiast ładniutkich małych porcelanowych talerzyków i filiżanek, stoją na ladzie szeregi flaszek z wisky, brandy, pale-ale, wszystkiemi truciznami Anglii i Ameryki, które codziennie przywożą okręty do portów kraju wschodzącego słońca.

A przecież istnieje jeszcze dawna Japonia. W pewnych godzinach, w oznaczonych miejscach można ją z pewnością odnaleźć nienaruszoną, taką na wskroś japońską, że wydaje się, iż jej zetknięcie się z europejską kulturą było tylko pozorne. Ta wielka, inna aniżeli wszystkie inne zatoka, w której się znajdujemy, otoczona półksiężycem wysokich gór, dziwacznie powyrzynanych, jest jeszcze ciągle niewyczerpanem zbiorowiskiem bajecznych dla nas rzeczy. Nagasaki mimo swych elektrycznych lamp, mimo swych fabrycznych kominów, pozostaje zawsze jeszcze miastem egzotycznem, oddzielonem od nas tysiącem mil i tysiącem czasów.

Jakkolwiek jego port otwartym jest dla wszystkich okrętów z zachodu, to jednak dzielnica miasta, oparta o góry, otoczona świątyniami i grobami, pozostała, jaką była przed wieloma setkami lat. Zielone stoki gór, podchodzące pod tę dzielnicę, ożywione są duszami tysięcy zmarłych, którym codziennie pali się wiele kadzideł; ciągle jeszcze jest to ciche siedlisko zmarłych, a tajemnicze symbole, granitowe groby i modlący się buddy tłoczą się między cedrami i krzakami bambusowymi. A ten cały, ogromny tajemniczy cmentarz, zawisły jakby nad tą dzielnicą, rzuca swój cień na nią i wszystkie w niej rzeczy, które nam śmieszne i zabawne się wydają. Gdziekolwiek staniesz, zawsze widzisz tę masę pagód i grobowców, przebłyskujących przez zieleń, każda ulica, która odbiega od brzegu, idzie ku górze i kończy się wreszcie na niej...

VIII.

23 grudnia.

Widziałem panią Brzoskwinę. Jest wolna; owdowiała... Naprawdę, to mnie poruszyło...

Zupełnie przypadkowo poszedłem na Diudiendi, o niczem złem nie myśląc. Naraz widzę, że stoję dwa kroki przed mojem dawnem mieszkaniem.

Poszedłem prosto do niego. Wygląda tak samo, jak dawniej, jest tylko nieco zaniedbane. Nie namyślając się, otwieram bramę kratową i wchodzę do ogrodu... Znachodzi się w nim pani Brzoskwinia w wielkim negliżu; zawstydziła się; biedna dusza, nie powinienem był tak jej zaskoczyć... Włosy jej były w ogromnym nieporządku. Gdy mnie zobaczyła, popadła w takie wzruszenie, że nie mogłem wątpić w stałość jej uczuć dla mnie.

Przed trzema laty umarł jej mąż, pan Cukier; około sto metrów powyżej domu znajduje się na górze jego grób. Z pietyzmem przechowuje wdowa rozmaite relikwie swego małżonka, który ze swej sztuki umiał czerpać tyle zaparcia siebie i filozofii; oto kałamarz, wyobrażający żółwia z młodemi, potem okrągłe okulary, wreszcie ostatni szkic, jeszcze nie skończony, przedstawiający grupę — naturalnie — bocianów.

Panna Oyuki jest już od dziesięciu lat zamężną, ma kilkoro dzieci i mieszka na wsi.

Pani Brzoskwinia wyznała mi ze spuszczonemi oczami, że bardzo tęskniła...

(C. d. n.)

rynarzy w Rewlu, ale to już bunt całkiem poroniony.

Tak więc reszta rosyjskiego materyału flotowego ocalona, ale tylko materyał. Wszystkie okręty pozbawione ruchu i siły — i powszechnie wiadomo, że aby módz kiedyś nową postawić flotę, trzeba na wszystkie wiatry napędzić wszystkich teraźniejszych oficerów, wszystkich techników i majtków, sprowadzić ludzi całkiem innych — inaczej flota będzie zamiast obrony właśnie ciężkiem niebezpieczeństwem dla Rosyi. Ale zdolnych oficerów marynarki i dzielnych majtków Rosya nie znajdzie. Więc nie ma floty rosyjskiej — i nie będzie.

Strach w Niemczech.

Biurokracyę rosyjską biją, a prusactwo mocno skrobie się po głowie. Bismarkowskie *Hamburger Nachrichten* wyrażają tylko to, co całe prusactwo uczuwa, gdy dzisiaj wołają:

„Nam Niemcom jak najbardziej na tem zależy, aby Rosya gruntowną przeprowadziła reorganizacyę swojej administracyi, armii i floty, tudzież coprędzej niezbędną już reprezentacyę ludu otrzymała, aby zatem Rosya po przywróceniu pokoju zewnętrznego i wewnętrznego, rychło na nowo zajęła przynależne wśród mocarstw miejsce. Jak już podnoszono, dynastya rosyjska i forma rządów rosyjska były silnem przedmurzem od niebezpieczeństw, mogących zagrażać Niemcom tak ze strony jakiej koalicyi, tudzież od zwycięstwa demokracyi międzynarodowej i socyalizmu w Europie.

„Rosya była dla nas oparciem przeciw nawale tych wszystkich tendencyj, które od zachodu i południa coraz mocniej napierają. Przedewszystkiem była Rosya tem państwem, w którem jeszcze najsilniejsze posiadał korzenie duch monarchiczny i konserwatywny. Jakieby w tym składzie rzeczy były dla Niemiec i Europy następstwa, gdyby się Rosya carska zawaliła a na jej miejsce demokratyczna powstała, tego obliczyć niepodobna. Naszem zdaniem byłby to pierwszy krok do zrepublikanizowania i usocyalizmowania Europy. Co też nasi socyaliści aż nadto dobrze wiedzą, jakoż p. Bebel z niebywałą dotąd gorliwością stara się forytować rewolucyę rosyjską i sprowadzić upadek caratu.“

Strach w Prusiech wielki. Po bitwie mukdeńskiej rogato wystąpiły przeciw Francyi, która już nie mogła liczyć na pomoc swego sprzymierzeńca cara, po bitwie tsuszimskiej już wojną odgrażały się Francyi (potwierdził to Bülow), a oto po wypadkach odesskich coraz przychylniej uśmiechają się do Francuzów, chociaż konsekwentnie powinneby były już wypowiedzieć wojnę republice. Powód tej zmiany w usposobieniu prusactwa wyłuszczyły *Hamb. Nachrichten*.

Już Jaures, wodzirej socyalistów francuskich i Atlas, combesowską republikę podtrzymujący, zgłosił był swój przyjazd z odczytem do Berlina i prusactwu to bardzo pochlebiało, jako znak poddania się republiki malborczykowi — i nagle zabroniono przybycia gościowi, przed chwilą tak pożądanemu. *Welche Wendung durch Gottes Fügung!...*

Zjazd Kółek rolniczych.

Tarnopol 5 lipca.

Tegoroczne obrady ogólnej Rady Kółek rolniczych nie ściągnęły — być może z powodu geograficznego położenia Tarnopola — tylu uczestników, ilu w latach ubiegłych, były jednak bardzo poważne i przyniosły ofite rezultaty.

Obrady rozpoczęto uroczystem nabożeństem, odprawionem na intencyę zjazdu przez ks. prał. Twardowskiego. Po nabożeństwie ruszono gromadnie ku ogrodowi miejskiemu, gdzie w pawilonie odbywały się obrady.

Obrady zagaił prezes Artur Zaręba Cielecki, przedstawiając najpierw przedstawiciela rządu starostę Zawadzkiego. przedstawicieli miasta: burmistrza Puntscherta i dr. Mandla, powiatu: wicemarszałka Glogiera, tow. gospod. galicyjskiego i rolniczego: Cieńskiego i Bogdanowicza, tow. S. L. Srokowskiego i przedstawiciela Sokoła: Zamorskiego, potem witając zebranych w grodzie zwycięzcy z pod Obertyna, w mieście, w którem już przed dziesięciu laty ogólna rada po raz pierwszy się zebrała. W okresie dziesięcioletnim widać wzrost wielki Towarzystwa; świadczy o tem najlepiej liczba powstałych Kółek w latach 1895—1905. Dziesięć lat temu liczyło Towarzystwo 994 Kółek, dziś liczba Kółek doszła do pokaźnej cyfry 2.004. Trudne były warunki bytu Towarzystwa w latach początkowych, kiedy musiało ono łamać tysiączne przeszkody, kiedy nie miało żadnego poparcia i jedynie na swych siłach musiało się opierać. Dziś stosunki znacznie się zmieniły, o czem świadczy znaczny wzrost Towarzystwa. które pogłębiło pracę społeczną w sercach ludu. Zarząd główny spełniał obowiązki, o ile mu tylko sił starczyło. W czasach przełomowych 1904 i 1905, gdy klęski elementarne ludności wiejskiej dały się we znaki, Zarząd zawsze spieszył z pomocą i asygnował większe kwoty, byle tylko przyjść z pomocą dotkniętym klęskami elementarnemi. Towarzystwo stało ponad stronnictwami, a z drugim bratnim narodem starało się utrzymać stosunki bratniej miłości i jedności. W końcu wspomniał p. Cielecki o śp. Maksymilianie Jackowskim, jako człowieku olbrzymich dla Kółek rolniczych zasług.

Na sekretarzy powołał prezes ks. kan. Jaronia i p. Malczosa.

Powitali następnie zjazd starosta Zawadzki wskutek specyalnego upoważnienia p. namiestnika imieniem rządu, burmistrz p. Puntschert imieniem miasta, ks. Twardowski imieniem ks. arcybiskupa, p. Cieński, imieniem tow. gospodarskiego.

Referent, dr. Bronisław Dulęba, przedstawił teraz sprawozdanie z działalności zarządu w roku 1904. Praca T. K. R. potęguje się corocznie, rezultaty widoczne. Kółka rolnicze są ogniskami zdrowej myśli, do rozszerzania której zmierzają własne wydawnictwa zarządu. Do postępu Towarzystwa przyczyniają się zjazdy powiatowe i okręgowe. kursy weterynaryjne, warzywnictwa i sadownictwa itp. Zarząd starał się o domy własne, których Towarzystwo ma dziś wielką ilość. Dawniej zawiązywano Kółka rolnicze pod hasłem sklepów, dziś akcya Kółek rolniczych spotężniała, zatoczyła szersze kręgi, jak: podniesienie rolnictwa przez przeprowadzenie doświadczeń. Wielką była rola pośrednictwa, jaką Zarząd odgrywał; 9,000.000 klgr. rozmaitych artykułów przeszło za pośrednictwem Zarządu między członków. Poczęto wciągać lud do spółek mleczarskich, doskonale prosperujących. Prowadzi się hodowlę bydła w porozumieniu z Tow. gospodarskiem. Klęski elementarne zniewoliły Zarząd do utworzenia obrony pożarnej, na podstawie układu zawartego z Towarzystwem Straży ochotniczej. Zorganizowano dotąd 65 posterunków pożarnych, a organizowanie dalszych jest w pełnym toku. W końcu składa referent podziękowanie dyrekcyi biur i urzędnikom za sumienną i rzetelną pracę.

Nad sprawozdaniem Zarządu wyłoniła się długa a ożywiona dyskusya, w której brało udział dwudziestu kilku mowców.

P. Cieński wskazywał na potrzebę jak najściślejszego kontaktu między Zarządem a Kółkami. Lustracye powinny odbywać się bardzo często. Ponieważ Kółkom z bardzo wielką trudnością przychodzi nabywanie towarów, bardzo piekącą i niecierpiącą zwłoki sprawą jest zakładanie składnic powiatowych dla zaopatrywania sklepików K. R. W tym duchu przemawiał del. Baranowski z Zimnowódki, Jan Ziemiak ze Sambora, Smagała i in.

P. Nebelski, sekretarz powiatowego Zarządu w Złoczowie, narzekał na brak opieki ze strony inteligencyi, a ponieważ Zarząd główny częstych nie może przeprowadzać lustracyj, więc domagał się lustratorów okręgowych. W tym też duchu postawił wniosek: „Poleca się Zarządowi głównemu, by starał się o kreowanie lustratorów okręgowych i w tym celu żądał większych od władz subwencyj. Kilku mowców (Wojciech Jeleń z Lubczy i i.) wykazywało, że wina, jeżeli jest, nie leży po stronie Zarz. gł., ile raczej Zarządów powiatowych, które nie spełniają zadania. P. Morawiecki z Hołoska żalił się, że do Kółek przyjmuje się jako członków ludzi, którzy dla Kółek nie pracują, a przeciwnie nawet im szkodzą. W tej sprawie rozwinęła się ożywiona dyskusya. Ks. Wojnarowicz z Dunajowa radził poddawać nowych członków półrocznej próbie. Marcin Łaba z Czyżek przypomniał statut, według którego wolno przyjmować tylko członków wyznania chrześcijańskiego.

P. Mięsowicz z Korczyny, domagał się, by Zarząd główny przy zawiązywaniu nowego Kółka posyłał lustratora, któryby założenie Kółka na nowych przeprowadził podstawach i członków wszechstronnie o wszelkich gałęziach działalności Kółek rolniczych poinformował. W tym duchu przemawiał del. Gorczyca z Kulparkowa i del. Suszkiewicz z Pustomyt.

P. Jan Dyląg z Jasielskiego domagał się od Zarządu gł., aby ten urządzał częste wycieczki włościańskie, któreby zwiedzały tak dobre jak i złe gospodarstwa wiejskie, celem wyrobienia sobie poglądu krytycznego.

Kilku mowców występowało z żądaniem, aby Zarząd główny szczególną opieką otaczał hodowlę trzody chlewnej i aby chronił jej właścicieli przed wyzyskiem handlarzy — inni kładli nacisk na zakładanie szkółek drzew owocowych i pielęgnowanie sadownictwa.

Przy końcu obrad porannych odczytano telegramy od ks. arcyb. Bilczewskiego, namiestnika hr. Potockiego, marszałka hr. Badeniego, prezesa dr. Włodzimierza Kozłowskiego, Zdzisława hr. Tarnowskiego, dr. Mikołaja hr. Reya, dr. St. Głąbińskiego, dr. Battaglii, Olszewskiego i ks. Koleńskiego.

Po obiedzie, podczas którego panował serdeczny nad wyraz nastrój, a licznie wygłaszane toasty świadczyły o zrozumieniu celów i zadań wspólnych, powrócono na obrady. Prezes odczytał telegram ks. arcybiskupa Teodorowicza i dr. Klakurki, który zawiadomił, że z powodu ważnych zajęć z referatem „O niepodzielności gruntów“ na ogólną radę przybyć nie może.

Na posiedzeniu popołudniowem p. Stapiński skarżył się na nieproporcyonalność subwencyj, jakie otrzymują Tow. gospodarskie i rolnicze a Tow. Kółek rolniczych i domagał się decentralizacyi zarządu. Na to wykazał mu p. Adamski, że przeciwnie liczne głosy domagają się większej jeszcze centralizacyi i ściślejszego kontaktu między Zarządem głównym a Kółkami. Zarząd załatwia niektóre sprawy siłami miejscowemi tam naturalnie, gdzie one dorosły zadaniu. Zarzuty p. Stapińskiego zbijali nadto prezes Cielecki i del. Cieński, zarzucając mu bądź złą wolę, lub wykazując działalność atakowanych Towarzystw dla włościan.

Po zamknięciu dyskusyi udzielono Zarządowi absolutoryum i podziękowanie za skuteczną pracę.

Nastąpiły wybory. Pojawiły się dwie listy: lista, proponowana przez wybraną komisyę-matkę i lista ludowców. Przeszła lista pierwsza. Do Zarządu głównego zostali wybrani: Artur Zaremba Cielecki, dr. Br. Dulęba, dr. Z. Gargas, dr. St. Głąbiński, Gabryel Janusz, Józef Pomorski, Mikołaj hr. Rey, Antoni Smagała, Grzegorz Sowa, dr. J. Starkowski, Jerzy Turnau, ks. Wesoliński, Fr. Wojcik, dr. St. Grabski, Tomasz Rylski, Michał Mięsowicz, dr. Jan Pawlikowski, Telesfor Adamski; nadto kooptowano dr. Stefczyka.

Wieczorem udali się delegaci do gmachu „Sokoła“, gdzie przemawiał dr. Gargas o teatrze włościańskim i jego idei a amatorskie kółko włościańskie z Bucniowa odegrało Staszczyka „Dziesiąty pawilon“. Nadto chór męski Tow. Przyjaciół muzyki odśpiewał szereg pieśni ludowych.

Tarnopol 6 lipca.

Telegraficzne sprawozdanie ze środowych obrad zjazdu Kółek rolniczych uzupełniam jeszcze kilkoma szczegółami:

Podczas popołudniowej przerwy w obradach wczorajszych straże pożarne: miejska i ochotnicza pokazywały uczestnikom zjazdu przyrządy pożarne, a naczelnicy straży pp.: Szytyliński i Warzeszkiewicz udzielali objaśnień.

Następnie odbył się obiad, podczas którego wypowiedzieli toasty pp. Cielecki, dr. Br. Dulęba, Ziemniak, Stapiński, Magryś, Wasung i Mantyl.

Po obiedzie przystąpiono do dalszych obrad, w których wziął także udział poseł sejmowy Skołyszewski. Uchwalono jednogłośnie następujący wniosek nagiący: Zjazd Tow. Kółek rolniczych uprasza usilnie ministerstwo rolnictwa o wyjednanie na przyszłość zniżek taryfowych dla Kółek. Bezwzględnie odmowne załatwianie podań przez ministerstwo kolejowe zjazd boleśnie odczuwa, widzi w niem bowiem ciężkie pokrzywdzenie Kółek. Wniosek ten wysłano telegraficznie do ministerstwa rolnictwa.

Nastąpiła obszerna dyskusya nad włościami rentowemi. Del. Głowacki przemawiał przeciw niepodzielności gruntów. Delegaci Smagała, ks. Skwirczyński i Inglot dawali rozmaite wyjaśnienia i przemawiali za ustawą o włościach rentowych. P. Stapiński przemawiał przeciw łatwemu udzielaniu pożyczek, gdyż łatwy kredyt prowadzi do ruiny. Referent dr. Sawczyński odpowiadał na zarzuty podniesione przeciw włościom rentowym przez niektórych mowców. Uchwalono zaznajamiać członków Kółek z ustawą o włościach rentowych za pomocą wykładów, umieścić referat dra Sawczyńskiego w *Przewodniku Kółek rolniczych* i wydać odpowiednią o włościach rentowych broszurę.

Referat o „niepodzielności gruntów“ odpadł, gdyż referent p. Klakurka nie przybył.

Nastąpiły wnioski członków, a mianowicie, aby zarząd główny zajął się sprawą melioracyi gruntów i pastwisk, oraz utworzeniem kursów dla wyrobu dachówek cementowych. Wniosek p. Stapińskiego przeciw przedłużeniu prawa propinacyi przyjęto, wszystkie zaś inne wnioski uchwalono odesłać do zarządu głównego i na tem obrady zamknięto.

Przewodniczący p. Cielecki, zamykając obrady, podziękował zebranym za uczestnictwo, a miastu za gościnne przyjęcie. Delegat Inglot imieniem zebranych podziękował zarządowi głównemu za sumienną pracę i gorliwe spełnianie obowiązków.

Kronika.

Lwów, dnia 6 lipca 1905.

Kalendarzyk.

W piątek 7 lipca Pulcheryi P. — Gr. kat. Rożd. św. Joana — Kal. słow. Krasnoroda.
Wschód słońca 4·14, zachód 7·53.

W sobotę 8 lipca Elżbiety Kr. — Gr. kat. Fewronyi — Kal. słow. Chwalimira.
Wschód słońca 4·15, zachód 7·53.

W niedzielę 9 lipca Jana z Dukli. — Gr. kat. Dawyda Ftes. — Kal. słow. Strachota.
Wschód słońca 4·16, zachód 7·53.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla szan. prenumeratorów *Ziarna* dodatek bezpłatny za czerwiec: „Wrażenia z Indyj“, Juliusza Bois. — Część II-ga.

— **Z kolei państwowych.** Ministerstwo kolei powołało koncepistę krakowskiej dyrekcyi dr. Leopolda Starzewskiego, do służby w ministerstwie i zamianowało starszego komisarza bud. Władysława Przystawskiego, zastępcą naczelnika II. sekcyi konserwacyi w Turce.

— **Mianowania.** Minister oświaty zamianował zastępcę naucz. w sem. naucz. męs. w Sokalu, Stanisława Juchnowicza głównym nauczycielem tamże.

Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów poczt.: A. Morbitzera w Rudniku zarządcą pocztowym w Rawie ruskiej, a Sebastyana Bara w Stanisławowie i Aleksandra Godla w Szczakowej kontrolorami pocztowymi pierwszego dla Brodów a drugiego dla Szczakowej.

Kronika lwowska.

÷ **Przed wyborem prezydyum rady.** Poufne posiedzenie rady miejskiej, celem przeprowadzenia dyskusyi nad kandydatami oraz próbnego głosowania, odbyło się wczoraj wieczór przy udziale 72 członków rady. Zebraniu temu przewodniczył najstarszy wiekiem radny p. Łukawski. Rozpoczęto je od próbnego głosowania na prezydenta a wynik jego jest następujący: p. Michalski głosów 40, dr. Dulęba 20, p. Szajer 3, dr. Dziwiński, dr. Głąbiński i dr. Gryziecki po 1, a 5 kartek próżnych. Dopiero po ogłoszeniu tego wyniku rozpoczęto dyskusyę; w dyskusyi tej kilku radnych, należących do opozycyi, oświadczyło się przeciw kandydaturze p. Michalskiego. Podnoszono mianowicie, że jako członek dotychczasowego prezydyum, ponosi winę obecnego stanu gospodarki miejskiej, niesłychanej drożyzny w mieście, a dalej poddawano krytyce także jego osobiste kwalifikacye. Zwolennicy zaś p. Michalskiego bardzo gorąco wykazywali jego dotychczasowe zasługi około miasta, jego energię i znajomość stosunków i jego osobiste przymioty i zalety.

W sprawie kandydatur na wiceprezydentów nie zabierał wczoraj nikt głosu.

Komisya matka przeznaczyła z pomiędzy nowo-wybranych członków rady do sekcyi I (sprawy wyznaniowe i dobroczynności) pp. Biechońskiego, ks. Dawidowicza, Łukawskiego i dra Wasunga; do sekcyi II (fundusze, sprawy majątkowe gminy, handel i przemysł) pp. dr. Steczkowskiego, dr. Stesłowicza i dr. Battaglię; do sekcyi III (budowniczej) pp. Epplera, Seltenreicha, Hinglera i Laskownickiego; do sekcyi IV (sanitarnej) pp. dr. Mikołajskiego, Szydłowskiego, dr. Starzewskiego, Rappaporta, Włodzimirskiego i Hawranka; do sekcyi V wreszcie (organizacyjnej) pp. dr. Dwernickiego, Feldsteina, dra Adama, Hausera, dr. Tomaszewskiego i dr. Dylewskiego.

÷ **Kościół oo. Karmelitów we Lwowie.** W samym środku, rzec można, w samem sercu miasta Lwowa, pomiędzy gmachem namiestnictwa a pałacem arcybiskupim, wznosi się na ślicznej, zielenią okrytej górze kościół oo. Karmelitów. Klasztor ten wybudował w r. 1634 Aleksander Zasławski, książę na Ostrogu i Aleksander Kuropatwa, kanclerz lwowski, pierwotnie dla Karmelitów bosych, zaś w ręce obecnych, zwanych u nas Karmelitami trzewiczkowymi, dostał się po zabraniu im ich klasztoru na przedmieściu Halickiem w r. 1789. Kościół ten, tak powszechnie lubiany przez mieszkańców Lwowa, zdobi wspaniały wielki ołtarz z czarnego marmuru, a w nim Boga-Rodzica, łaskami słynąca od najdawniejszych czasów, przeniesiona do tegoż kościoła ze zniesionego klasztoru na Halickiem Po prawej stronie w kościele Karmelickim jest kaplica z obrazem cudownego miłosiernego Pana Jezusa pod krzyżem upadającego, gdzie mnóstwo ludzi stroskanych i złamanych na duchu zostało pocieszonych, mnóstwo powalonych na łoże boleści zostało uzdrowionych, o czem świadczą liczne podziękowania i wota umieszczone w tym ołtarzu. Po lewej stronie kaplica z ołtarzem św. Tadeusza, patrona od wszelkich zdrad ludzkich, również wotami ozdobionym. Nadto zdobią ten kościół pomniki: Piotra Branickiego z marmuru, z bardzo ciekawym a pełnym głębokiej myśli napisem; dalej Józefa Dwernickiego, generała wojsk polskich i zwycięzcy z pod Stoczka i Kurowa; Józefa i Leszka hrabiów Borkowskich, którzy piórem, szablą i żywem słowem służyli Ojczyznie, nakoniec pomnik Felicyi z Wasilewskich Boberskiej, założycielki zakładu wychowawczego, która kilka pokoleń niewiast polskich wychowała.

Kościół ten dominuje nad miastem i skądkolwiek rzucimy okiem, na którymkolwiek staniemy punkcie, kościół ten, niby drogowskaz Boży, zewsząd przebija, jakby chciał powiedzieć: ja niegdyś byłem przedmurzem miasta, o moje mury odbijały się najpierw pociski nieprzyjacielskie, a w tych murach chroniłem nietylko samych zakonników, lecz także szlachetnych ojców i synów tego miasta, którzy swoje życie nieśli przeciw najazdom dzikich hord tatarskich lub kozaczyzny w obronie rzeczy Polakowi najdroższych: wiary i ojczyzny.

A jednak ten kościół na tak pięknem położony wzgórzu, ten kościół, którego historya łączy się z historyą miasta, nie był w stanie po ostatnich smutnych dziejach naszych do pierwotnej podnieść się świetności. Każdy przechodzień zauważyć musi brak drugiej wieży (pierwotnie miały być dwie) zauważyć musi i to, że istniejąca należycie ukończona nie jest.

By temu zaradzić i uczynić ten kościół ozdobą miasta, postanowiliśmy przystąpić do budowy drugiej wieży i ukończenia istniejącej, przyczem cały fronton kościoła odnowić i odpowiednio dostroić należy.

Plany już są wykonane, materyały potrzebne już się przygotowuje, bo choć sami nie mamy odpowiednich funduszów, ufni jednak w litościwe serca łaskawych dobrodziejów śmiało zabieramy się do zbożnego dzieła.

Zwracamy się przeto z prośbą do szlachetnych serc ludzi dobrej woli, przedewszystkiem do tych wszystkich, którzy kiedykolwiek w tym kościele u stóp cudownego P. Jezusa w swoich troskach i potrzebach pocieszeni i wysłuchani zostali, do wszystkich wreszcie, bo wszyscy pomocy Bożej potrzebują, aby choć najmniejszym datkiem do wykonania tak pożądanego dzieła przyczynić się chcieli.

Za wszelkie na ten cel na ręce przełożonego klasztoru przesłane datki już naprzód składam serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“.

O. Marcin Maciak
przeor oo. Karmelitów we Lwowie.

÷ **Zakończenie roku szkolnego** w zakładzie wychowawczo-naukowym p. M. Zagórskiej odbyło się bardzo uroczyście przed kilku dniami. Po popisie, który wypadł wybornie, oglądali licznie zebrani goście wystawę prac uczenic zakładu. Ogólną uwagę zwracały fanty, przeznaczone na loteryę na rzecz budowy kościoła św. Elżbiety. Nie mniej piękne były roboty rysunkowe, hafty, niezwykle starannie zaś przedstawiały się wypracowania uczenic z kursu gospodarstwa. Wystawa ta była otwartą przez dwa dni i ściągnęła w tym czasie bardzo liczne grono publiczności.

÷ **Dawno niewidziany natłok** panuje od trzech dni w gal. kasie oszczędności, zgłasza się bowiem publiczność, odbierająca półroczne procenty. Tłok ten potęgują ludzie nie wiedzący, iż kasa sama dopisuje do kapitału co pół roku procenty, należne stronom, tak że procentują się już w następującem półroczu, wiele jednak osób odbiera procenty i niesie je do kasy wkładkowej. Zwracamy uwagę, iż szkoda czasu na wyczekiwanie przed kasami na wypłatę, a następnie przyjęcie wkładki, przez co tylko innych potrzebujących naraża się na zwłokę i utrudnia i tak przeciążonym pracą urzędnikom manipulacyę. O dopisanie procentów do książeczek można się zgłosić kiedykolwiek w ciągu roku, gdy zamknięcie półroczne jest ukończone i niema takiego natłoku w biurach.

÷ **Biura Banku rolniczego** od 8 bm. do 1 września otwarte będą od 9 rano do 3 popołudniu.

Kronika krajowa.

Nieprawdopodobne. Przed kilku dniami donosił *Głos Narodu*, że prokuratorya państwa wytoczyła śledztwo o gwałt publiczny jednemu dostojnikowi Kościoła i przełożonej SS. Miłosierdzia w Krakowie za to, że pewnej żydówce ułatwili przyjęcie Chrztu św. Nie powtarzaliśmy tej wiadomości, nie mogąc poprostu uwierzyć w jej prawdopodobieństwo. Tymczasem *Głos Narodu* we wczorajszym numerze podtrzymuje swoje doniesienie i dodaje, że powyższe osoby otrzymały już wezwanie od sędziego śledczego! „Prokuratorya państwa, która w tym wypadku okazała żarliwość szczególnie niezwykłą, zapomniała widocznie — kończy to pismo — że zarządza ściganie kapłana za wierne spełnianie jego obowiązków. Austrya jest wprawdzie, jak ktoś powiedział, krajem niemożliwości, nie sądzimy jednak, aby w państwie bądź co bądź katolickiem mógł być katolik prześladowanym za to, że spełnia ściśle przykazania swojej wiary. Przypuszczamy zatem, że zaszła pomyłka prawnicza, która jak najprędzej naprawioną zostanie. Tylko nie należy nadużywać cierpliwości katolickiego ogółu, czynniki kompetentne winny czuwać, aby podobne... dziwactwa nie powtarzały się zbyt często“.

Wystawa przemysłowa w Zakopanem. Z dyrekcyi wystawy komunikują nam: Wydział krajowy przyznał Wystawie w Zakopanem subwencyę w kwocie 3000 koron z tem zastrzeżeniem, że szkoły krajowe mają być na wystawie bezpłatnie przyjęte. Wobec krótkiego czasu, dzielącego nas od otwarcia wystawy (dnia 15 lipca), zapraszamy tą drogą wszystkie szkoły krajowe do bezpłatnego obesłania wystawy. Zgłaszające się szkoły otrzymają odwrotnie wszelkie informacye.

Z Przemyśla donoszą: komenderujący X korpusu, generał-zbrojmistrz bar. Horsetzky, który niedawno objął to stanowisko, zachorował bardzo ciężko. Odwieziono go do zakładu leczniczego w Eggenberg koło Gracu.

Z Rymanowa piszą nam: Pożyteczna działalność Związku fabrycznego, mającą na celu stworzenie organizacyi krajowych zdrojowisk, przyczyni się do podniesienia tej ważnej gałęzi przemysłu krajowego a pieniądze wywożone rokrocznie za granicę zostaną w kraju. Gdy bowiem organizacya ma na celu starania o rozmaite ulepszenia, konieczne w niektórych zdrojowiskach, to z usunięciem braków tych ustaną przyczyny, dla których szukano zdrowia i wytchnienia u zagranicznych wód. Specyalnie co do rymanowskiego zakładu zdrojowego, to właściciel jego Jan hr. Potocki z taką wiedzą fachową, nabytą od szeregu lat, kieruje swem dziedzictwem, że zakład ten innym za wzór służyć powinien. Gdy główną zaletą zagranicznych badów jest wzorowy porządek, panujący tak w nich samych, jak i na całym ich obszarze i dbanie o wygody kuracyuszów, to te główne zalety atrakcyjne potrafił właściciel przyswoić swojemu gniazdu rodzinnemu, dla którego poświęcił pracę życia swego. Że praca ta marną nie była, owoce jej są na każdym kroku widoczne, tyle wzorowego ładu na każdym kroku, tyle staranności a najdrobniejsze wygody kuracyuszów, a przy tem co najważniejsze swoboda zupełna, niczem nie krępowana. Rymanów porównać można ze wspaniałym salonem, w którym nikt nie jest krępowany wolą gospodarza, bo wcale nie czuje jej ciężaru, a mimo to stosuje się do niej. I wszystkim z tem dobrze i wszyscy dla zacnego gospodarza, prócz wyrazów uznania za trudy, mają tylko podziw dla mrówczej jego pracy, dobro zakładu na celu mającej. Uznanie to objawia się w ten sposób, że osób znających Rymanów, zupełnie nie potrzeba przekonywać o zaletach rodzimych zdrojowisk, gdyż zdaje się, że żadna siła nie spowodowałaby ich do szukania zdrowia u zdrojów zagranicznych. Gości zatem wcale nie brak i to gości przywiązanych do ślicznego tego zakątka ziemi. Druga strona zasług jest wypływem tej pierwszej. Gdy bowiem gości jest tyle, że niedługo miejsca zabraknie (tyle ich napływa dziennie ze wszystkich stron kraju i Królestwa), to i ludność okoliczna ma obfity zarobek, a w ten sposób Rymanów staje się najlepszym propagatorem idei uprzemysłowienia, względnie nabywania wyrobów okolicznych i krajowych. Jeśliby tedy nikt nie uznał starań o podniesienie zakładu, o postawienie go na wyżynie zadania, to wdzięczność ludu okolicznego będzie niewątpliwie pomnikiem *aere perennius*.

Smutny wypadek. Z Tarnopola donoszą: Wczoraj po zamknięciu zjazdu Kółek rolniczych odwożono do kwater stoły i łóżka żelazne. Naładowany temi rzeczami wóz przewrócił się na skręcie ulicy, a spadające z niego rzeczy zasypały furmana i kroczącego obok niego policyanta. Pospieszono natychmiast im na pomoc i wydobyto ich z pod stosu łóżek i desek stołów, ale niestety woźnica, 70-letni starzec, Paweł Sołowik, już nie żył. Policyanta Samborskiego zdołano ocucić.

W Przemyślanach wybuchł wczoraj pożar, który zniszczył kilka domów na przedmieściu.

Z Nowego Sącza. Rozprawa przeciw Stanisławowi Trapszy, kierownikowi filii Bazaru krajowego w Nowym Sączu, oskarżonemu o sprzeniewierzenie 6.368 kor., zakończyła się wyrokiem, zasądzającym Trapszę na 6 tygodni więzienia i na zapłacenie Bazarowi odszkodowania 2.600 kor.; z resztą pretensyj odesłany został Bazar na drogę cywilną.

Zjazd koleżeński. P. Adolf Gawalewicz, profesor gimnazyalny zaprasza na zjazd koleżeński wszystkich byłych kolegów począwszy od IV. klasy dawnej szkoły normalnej w Tarnowie i następnie w gimnazyum tarnowskiem aż do matury w r. 1870. Zjazd odbyć się ma w Tarnowie 22 bm.

Zmiana własności. Dobra tabularne Nowosielica na Bukowinie będące dotychczas w posiadaniu p. Mikołaja Flondora, przeszły w drodze kupna na własność p. Stanisława Sulatyckiego.

Kronika powszechna.

§ **Minister hr. Gołuchowski** przed wyjazdem do kąpiel w Vittel zabawi w Paryżu wraz z małżonką przez tydzień. W sobotę wydaje na cześć hr. Gołuchowskich obiad ambasador austro-węgierski w Paryżu, hr. Khevenhueller-Metsch.

§ **Znowu marsz śmiertelny.** Z Poli donoszą, iż podczas marszu, który w okolicach Poli odbył batalion pułku obrony krajowej przeszło 200 żołnierzy padło ofiarą udaru słonecznego. Batalion ten wyruszył na ćwiczenia wprawdzie o godz. w pół do 5 rano, ale już o godz. 8 rano upał był tak wielki, że lekarz pułkowy spadł z konia i złamał nogę. Mimo to marsz odbywał się dalej, skutkiem czego 40 żołnierzy padło, a blizko 200 zachorowało tak, że musiano ich odstawić do szpitala. Według opowiadania żołnierzy oficerowie objawiali im wielkie współczucie. Zwłaszcza odznaczył się w tym kierunku Polak, kapitan Łubieński, który sam niósł broń, wziętą od kilku żołnierzy, którzy z powodu osłabienia ustawali w drodze.

§ **Śmiała kradzież.** Przed kilku dniami donieśliśmy o śmiałej kradzieży, jakiej dopuścili się dwaj nieznani złoczyńcy, podający się za Anglików, okradając w lokalu Banku krajowego w Wiedniu służącego pewnej firmy ze znacznej gotówki, w wysokości 20.000 koron. Wiadomo, że jednego z rzezimieszków aresztowano i że twierdził on — zapewniając o swej niewinności — iż nazywa się James Patrick Howart i jest prywatyzującym z Londynu. Otóż stwierdzono za pośrednictwem policyi berlińskiej, iż ptaszek ów jest tej policyi znanym, nazywa się właściwie Piotr Józef Reed i był w r. 1899 w Frankfurcie n. M. z powodu hochstaplerstwa uwięziony. Drugiego rzezimieszka nie odszukano dotąd.

§ **Piotr Curie**, który, jak wiadomo, wraz z małżonką, p. Skłodowską, odkrył rad, został 4 bm. mianowany członkiem paryskiej akademii umiejętności. Dzienniki francuskie poświęcają z tej okazyi gorące artykuły wielkiemu uczonemu, zamieszczając przytem zaszczytne wzmianki o jego małżonce.

§ **Tropikalne upały** panują teraz nietylko w Europie, lecz i na drugiej półkuli świata. Praktyczni Amerykanie mają rozliczne sposoby na zapobieganie skutkom skwaru słonecznego. Wszyscy bez wyjątku noszą bardzo lekkie stroje płócienne, jedwabne itp. Pod kapeluszem umieszcza każdy świeży liść kapusty, lub w braku tego zwilżoną chustkę. Ulice i place zlewa bezustannie służba miejska strumieniami wody, także przy domach ciągle są czynne węże wodociągowe. Na rogach większych ulic straż pożarna natryskuje obficie przejeżdżające konie. Nadto towarzystwa dla ochrony zwierząt biorą w opiekę biedne czworonogi. W komisaryatach miejskich czuwają dniem i nocą ambulanse dla udzielania pomocy ludziom, rażonym udarem słonecznym. Chorego układa się na łóżku żelaznem i natryskuje zimną wodą; na głowie i u stóp umieszcza się woreczki z lodem. Gdy to nie skutkuje, używa się lekarstw. Najwięcej wypadków udaru zdarza się nie dniem, lecz w nocy, gdy ubożsi ludzie, przebywając cały dzień na spiece, udają się na spoczynek w izbach ciasnych i dusznych. Dlatego to organy powołane powtarzają bezustannie, by okiem na noc nie zamykano, nadto by ludność unikała napojów alkoholicznych. I mybyśmy doznali pewnych ulg w czasie teraźniejszych upałów, gdybyśmy zechcieli naśladować choć w pewnych względach praktycznych Amerykanów.

§ **Sprawa Maksyma Gorkiego.** Jak się pokazuje, pogłoska o umorzeniu sprawy Gorkiego była przedwczesną. Obecnie bowiem w sprawie tej odbywa się śledztwo wstępne. *Nowosti* donoszą, że przesłuchano już w charakterze świadków członków deputacyi, która w pamiętnym dniu 8 (21) stycznia, t. j. w przeddzień krwawych zaburzeń, była u sekretarza stanu S. J. Wittego w jego prywatnem mieszkaniu. Do liczby osób, które do deputacyi należały i obecnie zostały przesłuchane w sprawie Gorkiego, należeli Annienskij, Kedrin, Hessen i inni.

§ **Z kolei amerykańskiej.** W ubiegłym tygodniu pociąg „express“ kolei Lake-shore (pomiędzy Nowym Jorkiem a Chicago) rozbił się w pobliżu stacyi Mentor (w stanie Ohio). Katastrofa ta, z której ani jeden z pasażerów nie wyszedł cało, a przeszło 20 osób zostało zabitych, zwróciła uwagę na stosunki kolejowe w Ameryce północnej. Charakterystyczną cechą tych stosunków jest lekkomyślność, z jaką towarzystwa kolejowe amerykańskie traktują bezpieczeństwo pasażerów. W Ameryce — jak wiadomo — niema kolei państwowych, lecz wyłącznie tylko prywatne, które konkurują ze sobą rozmaitymi sposobami. Z Nowego Jorku do Chicago idzie siedm

linij kolejowych. Konkurencya powoduje, że właśnie na kolejach tych nie ma stałego rozkładu jazdy; zarządy kolejowe ubiegają się, aby szybkością pociągów prześcignąć swych konkurentów. Najszybszym ze wszystkich pociągów, krążących pomiędzy Nowym Jorkiem a Chicago rozmaitemi liniami, był właśnie „express“ na linii Lake-shore; przebiegał on przestrzeń 2.700 kilometrów w ciągu 17 godzin, gdy tymczasem inne pociągi kuryerskie tę samą przestrzeń przebywają w ciągu 24 godzin. „Express“ składał się z trzech wielkich wagonów, urządzonych z największym komfortem; prócz salonu, bufetu itp. urządzeń, była czytelnia, biuro stenograficzne, łazienki, a nawet salon fryzyerski. Pociąg ten, nadzwyczaj drogi, służył przeważnie potentatom giełdowym, załatwiającym osobiście interesy, a zabierał niewielką ilość osób około 50—60. Szedł on z przeciętną szybkością 130 kilometrów na godzinę. Linie konkurencyjne, zazdroszczące kolei Lake-shore powodzenia, również zaczęły przyspieszać bieg swych pociągów. Lake-shore nie dała się wyprzedzić. Gazety opisywały w długich artykułach szczegóły tych karkołomnych wyścigów, które skończyły się katastrofą. W rozbitym pociągu jechało 64 osób, prócz służby. Byli to prawie sami milionerzy i najbogatsi kupcy. Na stacyi Montor pociąg skutkiem złego nastawienia zwrotnicy, wpadł na „tor ślepy“ biegnąc z szybkością 160 kilometrów, był bowiem opóźniony. Linia w miejscu katastrofy szła pochyło. Lokomotywa uderzyła o poprzeczniczę na końcu toru, rozbiła ją i zaryła się w ziemi. Tender rozwalił kocioł i ognisko. Idący za tendrem wagon sypialny rozbił się w drzazgi; nikt stamtąd żywy nie wyszedł. Dwa następne wagony spiętrzyły się na sypialnym, tworząc stos, płonący od ognia z lokomotywy. Katastrofa zdarzyła się o godzinie 9 wieczorem na stacyi odludnej. Przez kilka godzin czekano na pomoc z sąsiednich stacyj.

§ **Głosowanie w szkole.** W publicznych szkołach męskich i żeńskich w Syrakuzach, w stanie nowojorskim, wprowadzony został niedawno niezwykły system. Każda szkoła podzielona została jak miasto. Uczniowie są obywatelami i wybierają burmistrza, radcę miejskiego, członków magistratu oraz policyantów. Ci wszyscy zaś zbierają się raz na tydzień, odbywają sądy, wysłuchują skarg i nakładają kary. Jeśli uczeń lub uczenica okażą się uparci i nie chcą kary odsiedzieć, w takim razie występują policyanci i prowadzą opornych do aresztu.

§ **Księżna i poskramiacz lwów.** W arystokracyi paryskiej i brukselskiej przykre bardzo wrażenie wywołało małżeństwo 43-letniej księżnej Rozalii d'Avaray z poskramiaczem lwów. Księżna rozwiodła się z mężem, porzuciwszy i syna, który ma obecnie lat 20. Niedawno ujrzała w jednym z hipodromów paryskich poskramiacza lwów, nazwiskiem Bonavita, zakochała się w nim i poślubiła go potajemnie a obecnie pojechała za nim do Nowego Jorku i przyznała się otwarcie, że jest jego żoną, czem wywołała zrozumiałą sensacyę w gronie znajomych i przyjaciół. Księżna, pomimo dojrzałego wieku, jest jeszcze kobietą piękną, a nadto bardzo bogatą. Pochodzi ona z rodziny hr. de Mercy d'Argenteau, a od czasu rozwodu nosiła nazwisko ks. Montglyon. Jeden z jej przodków w prostej linii był owym znanym posłem austryackim na dworze Ludwika XVI., hr. Florimundem de Mercy d'Argenteau, który był pośrednikiem w korespondencyi cesarzowej Maryi Teresy z królową Maryą Antoniną, jej córką.

α **Panna Marya Fangorówna** powróciła do Lwowa po paroletnim pobycie w Wiedniu u profesora Teodora Leszyteckiego i udzielać będzie lekcyj gry na fortepianie od września, Zielona 3 II. p.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
W niedzielę „Na Łyczakowie“, obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami, przez Fran. Dominika, muzyka M. Swierzyńskiego.

Pierwszy krok ku wzmożeniu ruchu turystycznego w Galicyi*).

Dzielny w swoim zawodzie i zacny w swojem obywatelskiem działaniu kierownik lwowskiej dyrekcyi kolejowej tworzy w ostatnej dobie swego urzędowania pożyteczną dla kraju instytucyę: Towarzystwo ku podniesieniu ruchu turystycznego w Galicyi.

Równocześnie prawie z chwilą ukonstytuowania się tej instytucyi zjeżdża do kraju pożądany nad wyraz turysta — możny i spragniony rozrywki po nudach dzikiej swej ojczyzny. Przyjeżdża nie sam i nie ze skromnym pocztem, ale z ogromną świtą spragnioną jak on oddechu w atmosferze europejskiej kultury.

Po raz pierwszy, bogaty, lubiący sypać pieniądzmi egzotyczny władca zatrzymuje się dłużej dobrowolnie na polskiej ziemi, ufny w tradycyjną uczciwość jej mieszkańców w stosunku do gościa. Mógłby zatrzymać się parę godzin dla koniecznego wypoczynku, a zostaje z własnej woli i chęci trzy dni — nie szczędząc przez cały czas sam i dając przykład swoim podwładnym rzadkiej uprzejmości — przystępności i hojności wobec mieszkańców goszczącego go miasta.

I cóż się dzieje wreszcie? Oto w nagrodę za to wszystko pada ofiarą bezprzykładnego wyzysku na gładkiej drodze. Nie ma co obwijać w bawełnę. To, co zrobiono z szachem perskim z tytułu rachunku hotelowego za jego i jego świty trzydniowy pobyt we Lwowie, to jest przykry nad wyraz skandal — który kompromituje Polskę.

Zastrzedz się trzeba — o ile głosy i wiadomości podane przez jeden z dzienników lwowskich — dotąd przez interesowanego nie sprostowane — że szachowi kazano zapłacić za trzydniowy pobyt w hotelu 44.000 koron, są z prawdą zgodne.

Niewiem czy i wiele kryształowych luster, drogiego naczynia i t. p. stłukł szach i jego adjutanci, — niewiem, ile razy jadł drogie owoce, cukry i truskawki, nie liczę, ile szklanek limoniady i orszady wypili goście perscy (wina ani żadnych trunków nie pili) — ale to wiem, że gdyby goście perscy zniszczyli byli znaczną część mebli i dywanów i gdyby byli jedli jak stu Radziwiłłów Panie Kochanku — nie byliby w stanie doprowadzić swego rachunku w żadnym innym hotelu do tak olbrzymiej sumy.

Weźmy w rękę ołówek i liczmy: Było ich w hotelu z szachem 50 osób. Licząc 20 apartamentów większych luksusowych, dziennie po 50 koron jeden (a więc trzy razy tyle, ile wynosi prawdopodobnie zatwierdzona przez magistrat taryfa), otrzymamy za 3 dni — 3000 kor.
Licząc 30 mniejszych pokoi, po 10 koron jeden dziennie, otrzymamy za 3 dni — 900 kor.
Licząc dekoracyę kwiatami, dywanami i światło elektryczne za 3 noce (nie wieczorny) letnie na — 1500 kor.
Licząc jedzenie dla szacha i 50 osób świty dziennie po 10 koron od osoby, otrzymamy za 3 dni — 15100 kor.
Licząc służbę, powozy etc. na — 1000 kor.
mamy razem okrągło — 21500 kor.

Byłoby w tem opłacenie wszystko hojnie, prawdziwie po królewsku i ów płonący kandelaber i ów imitowany nastrój Palace-hotelu na Riwierze i ów na czerwono od spodu przystrojony sługus i tym podobne inne extraordynaryjne ceremonie i dodatki.

Tymczasem za co szach zapłacił resztę 22.500 koron — a więc drugi raz tyle?

Za to i na to, aby tak on sam, jak i cała jego świta, pamiętali, że im przyszła raz myśl dzika wstąpić na ziemię polską — i aby się miłem tem wrażeniem... gościnności mogli podzielić z każdym, kogo to może interesować.

Sposobności znajdzie się nie mało. Suwereni i ich ministrowie mówią na spacerach, przy obiadach, u wód i t. p. nie tylko o światowej polityce — rozmawiają pewnie i o podróżach i o doznanych w nich moralnych i materyalnych wrażeniach.

Przed paru laty bawiąc w Karlsbadzie u znajomego mi dobrze dzierżawcy tamtejszego królewskiego hotelu Westend Savoy, widziałem przypadkowo khedywa egipskiego, który za trzytygodniowy pobyt swój i z 18 osób składającej się świty zapłacił 16.000 koron. Suma ta wydała mi się wówczas bajeczną. Dziś pokazuje się, że wobec rachunku lwowskiego niknie sława drożyzny amerykańskiego quartier w Karlsbadzie. W Bristolu, w Grand-hotelu, w Imperialu w Wiedniu stają codzień królowie i miliarderzy amerykańscy i liczą im słono, ale wobec rachunku szacha biednie ołówek wiedeńskich hotelierów. Może ktoś odpowiedzieć:

— A co to kogo obchodzi, że tam jakiegoś półdzikiego Naboba trochę oszukali.

Otóż trzeba wziąć na uwagę, że to nie oderwany objaw, to raczej smutny rys niezupełnej naszej kultury, patologiczny stan spaczonego zmysłu spekulacyjnego, który zamiast rafinowanej gry na haussę środkami uczciwej rywalizacyi kupieckiej — woli ordynarny uprawiać — *sit venia verbo* — zdzierstwo. Przecież tylko u nas, celem zabezpieczenia się, potrzeba z góry pytać: ile co będzie kosztować — inaczej trzykrotnie, jeśli nie więcej, policzą.

Przy tego rodzaju „zmyśle“ kupieckim — trudno marzyć o rozwoju u nas ruchu turystycznego.

A możeby spróbować i na początek dzierżawcę hotelu George'a zrobić honorowym prezesem galicyjskiego Towarzystwa dla ułatwienia ruchu turystów?

J. K.

*) Ze względu na fakt wydarzony, rzecz nieco spóźniona— ale, że autor porusza ważną kwestyę spaczonego u nas zmysłu spekulacyjnego, zamieszczamy tu nadesłane nam uwagi.

Z całego świata.

Paryż 7 lipca. Brat Teresy Humbert, Roman Daurignac, skazany w sierpniu 1903 r. na 3 lata więzienia, został onegdaj wypuszczony na wolność. Z powodu poprawnego zachowania się w więzieniu kara została mu skróconą o 13 miesięcy,

Ze sportu.

Wyścig automobilów o nagrodę Gordon-Benetta, szósty z kolei a prawdopodobnie ostatni, odbył się wczoraj na drodze okrężnej Clermont-Ferrand. Do startu stanęło 18 automobilów: 1. Théry (G. Richard-Brasier) Francya, 2. Clifford Earp (Napier) Anglia, 3. Jenatzy (Mercedes) Niemcy, 4. Lancia (Fiat) Włochy, 5. Braun (Mercedes) Austrya, 6. Little (Pope-Toledo) Ameryka, 7 Caillois (Richard-Brasier) Francya, 8. Rolls (Wolseley) Anglia, 9. de Caters (Mercedes) Niemcy, 10. Cagno (Fiat) Włochy, 11. Hyeronimus (Mercedes) Austrya, 12. Dingley (Pope-Toledo) Ameryka, 13. Duray (de Dietrich) Francya, 14. Bianchi (Wolseley) Anglia, 15. Werner (Mercedes) Niemcy, 16. Nazzari (Fiat) Włochy, 17. Burton (Mercedes) Austrya, 13. Tracy (Lokomobila) Ameryka.

Wyniku wyścigu Biuro koresp. dotąd nie nadesłało.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 5 lipca 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +18·5, Tarnopol —·—. Lwów +17·5. Skole —·— Przemyśl —·— Jarosław +19·7. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +18·0 Kraków +20·0. Praga +21·5 Wiedeń +21·0. Semmering +20·6 Budapeszt +23·9. Ischl +25·0 Riva +26·6, Tryest +27·0 Celsyusza.

Odszkodowania wojenne.

Jeżeli przyjdzie do rokowań pokojowych między Rosyą a Japonią, jednym z najtrudniejszych punktów traktatu będzie niewątpliwie kwestya odszkodowań wojennych. W zasadzie wysokość tychże ma się równać sumom, jakie państwo zwycięskie wydało na wojnę. W rzeczywistości jednak zwycięzca naznacza pokonanemu sumę dowolną, według własnego upodobania. Tak było jeszcze wówczas, gdy Gallowie po bitwie nad Allią w r. 390 przed Chr. nałożyli na Rzym dowolną kontrybucyę wojenną.

Wysokość odszkodowań wojennych zależy też często od trwogi pokonanego, który godzi się na żądaną sumę w obawie, aby go nie spotkały jeszcze większe upokorzenia. Z drugiej strony na zniżenie sumy kontrybucyi wpływa często niezdolność nieprzyjaciela do uiszczenia pełnego odszkodowania. W pokoju paryskim zapłaciła Francya tylko 56 milionów franków odszkodowania. Ze względu na ciężkie położenie, w jakiem się znachodził Ludwik XVII i na wielką nędzę w kraju, zezwolono tę niewielką stosunkowo sumę spłacić w ciągu pięciu lat. Skarb francuski uścił tedy 15 rat po 3,680.000 franków, na każdą z nich przypadał termin czteromiesięczny.

Olbrzymią kontrybucyę nałożyły na Francyę zwycięzkie Niemcy po wojnie w r. 1870/1, w pokoju frankfurckim. Francya musiała zapłacić przeszło 4 miliardy franków. Zwycięzca żądał wypłaty w gotówce i w terminie stosunkowo bardzo krótkim. Pierwsza rata wynosiła 400 milionów. Było postanowionem, że rząd francuski wypłaci tę sumę w miesiąc po zajęciu Paryża. Drugą ratę 800 milionów miano uiścić za rok, trzecią 400 milionów 1 maja 1872, a resztę do 2 maja 1872. Sposób, w jaki Francya spłaciła ten kolosalny dług, jest jednym z najwymowniejszych dowodów bogactwa narodu, jakiego dzieje nie znają. Ku ogólnemu zdumieniu całego świata cywilizowanego Francya spłaciła Berlinowi całą kontrybucyę na 6 miesięcy przed upływem ustanowionego terminu.

Bardzo wielkie były też odszkodowania wojenne, jakie musiała spłacić Rosyi Turcya po wojnie z r. 1877, kiedy to zwycięskie wojska rosyjskie dotarły niemal do bram Konstantynopola. Wprawdzie na kongresie berlińskim wysokość kontrybucyi uległa redukcyi, mimo tego jednak rząd turecki musiał wypłacić Rosyi 640 milionów franków. Ponieważ stan finansów państwa ottomańskiego był i jest bardzo opłakany, musiano dług rozłożyć na małe raty. Turcya po dziś dzień nie spłaciła jeszcze całej kontrybucyi.

O ile chodzi obecnie o żądania Japonii, to może się ona powołać na precedens po ostatniej wojnie chińskiej w r. 1895. Żądaną sumę musiano podwyższyć, gdy zwycięska Japonia, za interwencyą Rosyi, Niemiec i Francyi, musiała się zrzec zdobytego półwyspu Liatung i Portu Artura. W pokoju w Szimonoseki zgodziły się Chiny wypłacić Japonii 200 milionów taelów, tj. około 520 milionów koron.

W r. 1897 Turcy zażądali od Grecyi bardzo znacznej kontrybucyi. Dopiero, gdy przedstawiciele mocarstw wyjaśnili dyplomatom tureckim, że Grecya nie jest w stanie zapłacić żądanych, olbrzymich sum, zadowolnili się turcy sumą 80 milionów koron. Do bardzo rzadkich należy wypadek, w którym zwycięzca ponosi odszkodowania wojenne. Tak było po wojnie Stanów zjednoczonych z Hiszpanią. Ponieważ pokonane państwo musiało utracić bardzo wielkie terytorya, zgodziła się Ameryka na pokrycie kosztów wojennych Hiszpanii.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Z każdym dniem na ulicach Krakowa widzieć się daje coraz więcej osób, przejeżdżających do różnych zakładów kąpielowych. Poznać ich łatwo, bo szczegółowo rozglądają się po mieście i czerpią informacye z różnych przewodników. Tego roku przejazd gości z Warszawy do Zakopanego jest szczególnie liczny. Liczą, że dziennie przybywa do Krakowa 15.000 przejezdnych.

— Odbył się w Krakowie zjazd przewodniczących 13 stowarzyszeń katolickich robotniczych, należących do związku.

— Policya wykryła pokątną szulernię, utrzymywaną przez Salomona Abuscha; w tych dniach ograno tam b. właściciela domu z Tarnowa na kilkaset koron.

Z WILNA.

— Gubernator miński pozwolił na szereg przedstawień teatralnych polskich w Mińsku. Grać będzie trupa warszawskiego teatru ludowego.

— Na pograniczu powiatu oszmiańskiego 3 całe wsie, bez wyjątku, przeszły na katolicyzm. W Radoszkowicach, gdzie lud składa się głównie z Białorusinów, ruch powrotny jest nieco słabszy, więcej wracają na łono kościoła katolickiego w Krzywicach, Olchowicach, Parafianowie, Wołkowni a zwłaszcza w Bucławiu. Przy przejeździe arcybiskupa mohylewskiego, ks. hr. Szembeka, odbyła się wielka uroczystość.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W Warszawie we wtorek odprawioną została pierwsza po 30 latach msza św. w obrządku grecko-katolickim w kościele św. Aleksandra.

Telegramy i telefonemały.

Rada państwa

Posiedzenie środowe.

Wiedeń 6 lipca. Izba posłów przyjęła wczoraj przedłożenie o zmianie ustawy w przedmiocie niedzielnego i świątecznego spoczynku w przemyśle.

W toku dyskusyi oświadczył minister handlu Call, że co się tyczy niedzielnego spoczynku dla piekarzy, rząd zastrzega sobie prawo odpowiadającego stosunkom uregulowania tej sprawy w drodze administracyjnej, w ramach postanowień ustawy.

Przy końcu posiedzenia odpowiedział minister rolnictwa na interpelacyę posła Reichstaedtera w sprawie katastrofy w kopalni, zaszłej w Polskiej Ostrawie. Powodem nieszczęśliwego wypadku było pęknięcie tamy w należącej do pola odbudowy szybu nr. 7. sztolni Eleonory, gdzie w roku 1901 wybuchł pożar. Zapomocą tej tamy sztolnię wówczas zamknięto. Podczas ucieczki przed palącymi się gazami udusiło się ośmiu robotników i dozorca. Dwóch ponadto robotników jeszcze nie odnaleziono. Roboty, podjęte w celu ratowania tych dwu robotników, nie doprowadziły dotąd niestety do pomyślnego wyniku. Urząd górniczy wdrożył już śledztwo w sprawie katastrofy, a minister oświadcza, że usilnie będzie czuwał nad tem, aby dochodzenia były przeprowadzone zarówno surowo jak sumiennie. Gdy dochodzenia te będą ukończone, poda minister ich wynik do wiadomości izby.

Poseł hr. Sternberg w zapytaniu, skierowanem do prezesa komisyi nietykalności poselskiej, urgował ostateczne załatwienie sprawy wydania sądowi posła Kramarza. Sternberg dodał, że w przeciwnym razie byłoby się zmuszonym zrobić sobie satysfakcyę za pomocą bata. Za to wyrażenie przywołał przewodniczący mowcę do porządku.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń 6 lipca. Na początku dzisiejszego posiedzenia izby posłów p. Fresl wręczył prezydentowi znaczną liczbę wniosków nagłych, które zaczęto odczytywać. Przy każdym prezydent pyta izbę, czy popiera nagłość. Izba poparcia nie udziela. P. Choc domaga się stwierdzenia kompletu, czemu prezydent Vetter odmawia.

Po odczytaniu jeszcze kilku wniosków p. Stein zwraca się w ostry sposób przeciw tego rodzaju obstrukcyi radykałów czeskich i oświadcza, że prezydent nie jest obowiązany popierać takiego żakowskiego postępowania. Mowca proponuje, ażeby prezydent postawił pytanie o poparcie razem odnośnie do wszystkich wniosków czeskich radykałów.

Prezydent oświadcza, że wniosek ten sprzeciwia się regulaminowi; prezydent jest obowiązany kazać odczytać każdy wniosek z osobna, ażeby izba mogła rozstrzygnąć co do jego poparcia.

Czytanie wniosków zaczyna się więc znowu, ale po chwili prezydent Vetter przerywa i oświadcza: Z przedłożonych mi wniosków — a jest ich około 600 — widzę, że są to wnioski, które już inni panowie postawili byli jako wnioski zwykłe w tej bieżącej sesyi. Gdy zaś poprzedni wnioskodawcy protestują przeciw temu, że pp. Fresl i Choc bez ich zezwolenia wnioski ich sobie przywłaszczyli, przeto prezydent musi naprzód wszystkie te wnioski przejrzeć i dlatego odczytanie ich odracza.

Żywe oklaski w centrum, na lewicy i na ławach polskich. Protesty ze strony czeskich radykałów.

P. Choca prezydent kilkakrotnie przywyła do porządku.

P. Pernerstorfer oświadcza imieniem swej partyi, że stanowczo protestuje przeciw decyzyi prezydenta jako przeciwnej regulaminowi. Mowca dziwi się, że stronnictwa niemieckie, które kilkakrotnie podnosiły konieczność umożliwienia mniejszości prowadzenia obstrukcyi, przyjęły ową decyzyę prezydenta oklaskami. Mowca i jego stronnictwo sprzeciwiają się wszelkiemu pogwałceniu mniejszości.

P. Praszek imieniem czeskich agraryuszy oświadcza, że nie pochwala postępowania radykałów czeskich.

P. Choc sprzeciwia się postępowaniu prezydenta, które nie zgadza się z przepisami regulaminu i wnosi o przerwanie posiedzenia.

P. Klofacz zarzuca Niemcom, że oni przecież sami prowadzili obstrukcyę i nawet rzucali kałamarzami i scyzorykami.

Prez Vetter oświadcza, że chodzi tu o wypadek zupełnie wyjątkowy, gdyż wniesiono około 700 wniosków. Prezydent nie jest w możności rozróżnić, które wnioski już załatwiono, a których nie załatwiono.

W ciągu posiedzenia mowca przejrzy wnioski a wówczas oznajmi Izbie swą decyzyę.

P. Choc prosi o przerwanie posiedzenia dla przejrzenia i zbadania wniosków.

Wniosek ten Izba odrzuca 153 głosami przeciw 30.

Następnie minister rolnictwa odpowiada na szereg interpelacyi, poczem izba przystępuje do dyskusyi nad wnioskiem nagłym p. Udrzala o podwyższenie funduszu melioracyjnego.

Po krótkiej dyskusyi odrzucono nagły wniosek Udrzala.

Choc w dłuższej przemowie uzasadnia nagłość wniosku w sprawie używania języków krajowych w sądach i władzach administracyjnych na Śląsku.

Posiedzenie trwa dalej.

Komisye.

Wiedeń 6 lipca. Komisya Derschatty prowadziła wczoraj dalej obrady. P. Kramarz oświadczył się za rezolucyą subkomitetu, p Gross za rezolucyą Grabmayra. P. Bobrzyński wystąpił przeciw wnioskom Grabmayra. Wnioski te — powiada mowca — byłyby zupełnie zrozumiałe jedynie ze stanowiska tych stronnictw, które dążą do rozdziału między obu połowami monarchii. Jednostronna ustawa, upoważniająca rząd do wydania kwoty, oraz rezolucya, w której przyjmujemy możliwość rozdziału celnego i samoistnej węgierskiej armii i oświadczamy się za rewizyą ustaw ugodowych — osłabiłyby nasze stanowisko. Nie należy sprawy związku celnego stawiać na równi ze sprawą jedności armii, gdyż obie te kwestye posiadają zupełnie odmienne podstawy prawne. Wnioski subkomitetu są wnioskami kompromisowymi, posłowie polscy głosować będą za przyjęciem tych wniosków bez zmiany.

Po dłuższej dyskusyi, w której brał udział także p. Abrahamowicz, komisya odrzuciła 20 głosami przeciw 6 rezolucyę Bareuthera, żądając rozdziału od Węgier, odrzuciła zasadniczo w imiennem głosowaniu 17 głosami przeciw 15 wydanie ustawy z upoważnieniem w sprawie kwoty, odrzuciła 18 głosami przeciw 13 rezolucyę Grabmayra, a przyjęła rezolucyę subkomitetu z opuszczeniem zdania, że „jednostronnie tylko mające być uchwalone legislatywne rozstrzygnięcie co do stosunku kwot jest niedopuszczalne“. Komisya przyjęła 22 głosami przeciw 5 rezolucyę Bareuthera, wzywającą rząd, aby nie stawiał parlamentu ani pod względem prawnopaństwowym ani finansowym w przymusowe położenie wobec Węgier.

Wiedeń 6 lipca. Poseł Derschatta złożył przewodnictwo t. zw. komisyi Derschatty.

Koło polskie.

Wiedeń 6 lipca. Prezes Koła polskiego zaprosił na posiedzenie komisyi parlamentarnej polskich członków komisyi kolejowej i podziękował im imieniem Koła za bardzo zręczne i rozumne podjęcie akcyi upaństwowienia kolei północnej na posiedzeniu komisyi kolejowej.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 6 lipca. Na zaproszenie p. Steinwendera zebrało się na naradę około 100 posłów z krajów alpejskich i prowincyj południowych. Na zebraniu tem stwierdzono jednomyślnie, że wszyscy reprezentanci krajów alpejskich, bez względu na narodowość, zdecydowani są użyć wszelkich środków, aby zapewnić załatwienie kredytów dalszych na budowę kolei alpejskich jeszcze przed upływem bieżącej sesyi. W związku z tem należy załatwić także sprawę budowy ważnych kolei lokalnych w Styryi, Tyrolu i Austryi Niższej. Dla przeprowadzenia tych uchwał, oraz dla prowadzenia rokowań ze stronnictwami, wybrano komitet wykonawczy, który udał się natychmiast do prezydenta gabinetu i otrzymał od niego dokładne wyjaśnienie o stanowisku rządu.

Wiedeń 6 lipca. Na konferencyi przywódców klubów uchwalono dążyć do tego, aby były wzięte pod obrady i uchwalone jeszcze w tej sesyi, o ile możności przy końcu bieżącego tygodnia następujące przedłożenia: traktat handlowy z Niemcami, przedłożenie o przekroczeniu kredytów alpejskich i ewentualnie przedłożenie w sprawie fakultetu włoskiego w Roveredo, oraz kilka przedłożeń o mniejszych kolejach lokalnych.

Z Węgier.

Budapeszt 6 lipca. Korespondencya „Politikai Erzoesicoe“ donosi, że uzupełniające komendy wojskowe wygotowały już kartki, powołujące rezerwistów zapasowych. W tych komitatach, które nie będą chciały doręczać kartek, będą kartki doręczane pocztą. Oprócz tego lista powołanych ogłoszona będzie w urzędowych dziennikach.

Z ziem polskich.

Zaburzenia w Kielcach, jakie się wszczęły w poniedziałek po południu i przebieg ich nie są dotychczas dostatecznie wyjaśnione. Tyle wiadomo, że tłum strajkujących robotników, korzystając z zupełnej prawie nieobecności siły zbrojnej w mieście, wtargnął do zabudowań stacyjnych, nakłaniając siłą pracujących do porzucenia pracy, przyczem uderzył i na magazyny kolejowe, bronione przez żandarmów. Przy wynikłem ztąd starciu, padło wiele strzałów z obu stron, poczem robotnicy opuścili zabudowania kolejowe i nastąpił spokój. Straty niewiadome. Władza wezwała o nadesłanie posiłków wojskowych.

(*Tel. Gaz. Nar.*)

Łódź 6 lipca. Niektóre stowarzyszenia łódzkie, jak również tow. kredytowe miejskie wprowadziły już do biurowości swej język polski.

Od wczoraj w wielu miejscach odrestaurowano już sklepy monopolowe, które podczas ostatnich rozruchów zniszczono. Czynne są też wszystkie sklepy kolonialne, po usunięciu z ich napoi wyskokowych, którymi handel został zabroniony.

Z Rosyi.

(Tel. Gaz. Nar.)

Strajki robotnicze.

Petersburg 6 lipca. Strajk w porcie handlowym zakończył się; robotnikom przyznano podwyższenie płac i wprowadzono ubezpieczenie robotników.

Bunty marynarzy.

Feodosia 6 lipca. Rada miejska uchwaliła na nadzwyczajnem posiedzeniu dostarczyć znajdującemu się w tutejszym porcie okrętowi „Kniaź Potemkin“ żywności, ale nie dać mu węgla, z podaniem jako powodu, że miasto węgla nie posiada. Okręt żąda 500 ton węgla.

Feodosia 6 lipca. Na pokład „Kniazia Potemkina“ udała się deputacya rady miejskiej; przyjęto ją w kajucie admiralskiej, gdzie oczekiwał komitet, zarządzający okrętem. Komitet zażądał, aby do 24 godzin miasto dostarczyło okrętowi 500 ton węgla, dalej bydła, oleju, tłuszczu, tytoniu i zapałków. Przez ten czas cała załoga będzie się znajdowała w pogotowiu na pokładzie. Wśród mieszkańców panuje wielkie zaniepokojenie. Wielu opuściło miasto. Robotnicy, wśród których rośnie wzburzenie, domagają się, by żądania załogi „Potemkina“ były spełnione. Rada miejska na nadzwyczajnem posiedzeniu uchwaliła dostarczyć „Potemkinowi“ żądanych rzeczy.

Petersburg 6 lipca. Komitet ministrów, któremu przewodniczył car, zajmował się rokoszem floty. Car podpisał ukaz, nakazujący w. ks. Aleksemu i hr. Ignatiewowi, aby postępowali z nieubłaganą surowością i stłumili bunt.

Berlin 6 lipca. *Lokal-Anz.* donosi z Odessy, że wczoraj na mocy sądów doraźnych stracono 160 osób.

Berlin 6 lipca. *Lokal-Anzeiger* donosi z Odessy: W kupieckiej rodzinie Halpernów znaleziono dwie bomby. Dwóch młodzieńców z tej rodziny aresztowano. U buchaltera innej firmy znaleziono również dwie bomby. Buchalter z żoną aresztowani. W domu bankowym Aschkenazego znaleziono sześć bomb.

Ruchy chłopskie.

Berlin 6 lipca. Na żądanie niemieckiego konsula w Odessie wysłał gubernator artyleryę polną, aby ochronić zagrożone przez wieśniaków osady kolonistów niemieckich.

Bunty w wojsku.

Królewiec 6 lipca. *Königsberger Zeitung* donosi, że pułki w Kownie odmówiły posłuszeństwa; zbuntowały się także pułki w Ejtkunach i we Wierzbołowie.

Paryż 6 lipca. *Echo de Paris* donosi z Petersburga, że rezerwiści z Moskwy, Kijowa i Petersburga odmówili posłuszeństwa i całemi masami zbiegają z szeregów.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Rokowania pokojowe.

Londyn 6 lipca. Biuro Wolfa donosi z Tokio, że komisya dla rokowań pokojowych w Waszyngtonie wyjedzie dnia 8 bm.

To i owo.

Dłużnik (do wierzyciela o swoją należność się upominającego).

— Rozumiem doskonale i wierzę, że pan masz pilne wypłaty... ale dlaczego panu właśnie do tego są moje pieniądze potrzebne, tego zrozumieć nie mogę.

Źle zrozumiał.

— Może zawołać lekarza, kochany mężulku, jeżeli czujesz się tak źle?

— A którego?

— Oczywiście tego, który leczył nieboszczyka mego pierwszego męża. Mam do niego zaufanie.

— Nie... nie... już mi cokolwiek lepiej. Niepotrzeba.

Z rynków towarowych.

Budapeszt dnia 6 lipca Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na paździer. 15·78—15·80, pszenicę na kwiecień 16·26—16·28, żyto na październik 12·76—12·78, owies na październik 11·44—11·46, kukurudza na lipiec 15·00—15·02, kukurudza na maj 1906: 10·70—10·72, rzepak na sierpień 23·90—24·10.
Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: dobra.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: gorąco.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 6 lipca (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 657·50, węgierskiego zakładu kredytowego 774·00 Anglobanku 308·00, Unionbanku 541·00, Banku dla krajów koronnych 450·25 Bankvereinu 550·50, Bodencreditu 1022 — galicyjskiego Banku hipotecznego 544·— kolei państwowych 670·50 kolei południowej 86·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 449·50 kolei północnej 5700 kolei czerniowieckiej 583—, alpiny 526·— Rima Muranya 548·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2655·— fabryki broni 574·00, tureckie tytoniowe 368·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 896—, oblig. węg. indemniz. 96·65. renta majowa 100·40, austryacka renta koronowa 100·40, węgierska renta koronowa 96·95, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 100·07, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·90, 5 procentowe listy Banku hipotecznego 111·50 4-procent. Banku kraj. 100·00, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·15, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin.- 99·90, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 100·10 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·50, losy tureckie 141·50 marki 117·48, ruble 253·—.

Przyjechali do Lwowa d. 6 lipca.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) M. br. Miltitz z Wełdzierza, O. Schnell z Firlejówki, K. Jaworski z Ostrowczyk, Z. Zieliński z Gródka, T. Goldowa z Potocza, PP. Skałkowscy z Krakowa, A. Przedrzymirski z Hyżnego, ks. M. Trębicki z Podhajec, dr. Landau z Kołomyi, H. Sauerteich z Bielca, A. Koch z Wiednia, radca H. Schwarz z Krakowa.

59

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Choćby nawet tak było — przerwał bakteryolog — pytam, co to panów obchodzić może?

— Masz pan zupełne prawo stawiać takie pytanie. Celem bytności naszej tutaj jest przestrzeżenie pana, abyś nie wchodził w stosunki z tą kobietą.

— Czy podobna? Wszak pani Koluchy znaną jest ze swojej pożytecznej działalności lekarskiej, a w następstwie tego szanują ją wszyscy poświęcający się naukom ludzie. Sądzę więc, że albo przerwiemy rozmowę naszą, lub też panowie. wyjaśnicie pobudki waszego postępowania.

— Wiedząc, że te pobudki zgodne z zasadami honoru, możemy do pana mówić zupełnie otwarcie — oświadczyłem. — Jakkolwiek wyda się to nieprawdopodobnem, powiem panu, iż pani Koluchy stoi na czele tajnego stowarzyszenia, które obecnie za główną siędzibę obrało sobie Londyn. Stowarzyszenie to dokonywa najohydniejszych, zaszłych w naszem stuleciu zbrodni. Mógłbym wymienić wiele takich, o których pan słyszałeś niewątpliwie. Dotychczas Włoszka z szatańską zręcznością unikała ściągnięcia na siebie podejrzeń, uchodziła przed ręką karzącej sprawiedliwości, lecz podobna bezkarność nie może trwać dłużej. Dlatego ja i mój przyjaciel prosimy pana, iżbyś nie powierzał jej lub któremu ze wspólników Włoszki ważnych tajemnic bakteryologii. Pan wiesz, jak niebezpieczną bronią stać się one mogą w rękach niesumiennych ludzi.

Gdy to mówiłem, twarz Lockhart'a zdradzać zaczęła niepokój: ściągnął brwi i zmarszczył czoło.

— To, coś pan powiedział — zauważył — wydaje się nieprawdopodobnem; sądzę, że powinienem być wdzięczny za życzliwe ostrzeżenie, ale tej wdzięczności nie czuję jeszcze w sercu. Zachwialiście panowie moją ufność i zbudzili nieufność do osób, w których pokładałem wiarę zupełną. Skoro jednak mówicie ze mną szczerze, ja również otwarcie wyznać powinienem wszystko, co wiem w tej sprawie. Prawdą jest, że wyczytawszy ogłoszenie w *Times'ie*, ofiarowałem usługi moje; jakkolwiek bowiem zażywam sławy uczonego bakteryologa, niemniej jestem ubogim człowiekiem. Wiesz o tem dobrze, panie Head, że studya nauk ścisłych nie zbogacają ludzi. Odpisałem więc pod wskazanemi literami a wkrótce potem otrzymałem list od pani Koluchy wzywający mnie na ulicę Welbeck. Przyjęty byłem w pokoju, gdzie Włoszka udziela porady chorym i zaraz po przywitaniu zadała mi pytań kilka. Obejście jej było ujmujące, szczere; nie dojrzałem nic podejrzanego tak w zachowaniu, jak i w mowie tej kobiety. Uznała, że odpowiadam najzupełniej stawianym przez nią wymaganiom i bezzwłocznie traktować ze mną zaczęła. Nie mogę wyjawić, jaki rodzaj badań zleciła mi dokonać, gdyż słowem honoru musiałem się zobowiązać do zachowania tajemnicy w tym względzie, zapewniam jednak, że chodzi o rzecz zupełnie godziwą a za jej wykonanie naznaczone tak znaczne honoraryum, iż nie mógłbym odrzucić sposobności podobnego zarobku; ofiarowana przez panią Koluchy suma stanowi dla mnie majątek. Tyle jednak przyrzec mogę, panie Head, że jeśli przekonam się, że przewidywania twoje słuszne, jeśli dostrzegę jakiekolwiek prawdopodobieństwo, iż czynione przezemnie doświadczenia mogą być użyte na szkodę czyjąś, w takim razie wycofam się z przyjętego zobowiązania.

— Więcej nad to nie możemy żądać — wtrąciłem — wdzięczni jesteśmy panu za wysłuchanie łaskawie uwag naszych.

— Oceniam szlachetne pobudki, skłaniające was do osobistego wystąpienia — odparł.

— Czy mogę prosić pana o zachowanie w tajemnicy treści naszej rozmowy? — pytałem.

— Zadość uczynię temu żądaniu — rzekł, powstrzymując uśmiech mimowolny.

— Niedelikatnie z naszej strony nalegać dłużej — odezwał się Dufrayer — ale bez względu na zaufanie, jakie pan pokładasz we Włoszce, czy zechcesz nas powiadamiać o dalszym biegu wypadków?

— Sądzę, że nie stoi nic na przeszkodzie takiemu przyrzeczeniu, a na dowód szczerości mojej w tym względzie wspomnę, że w obchodzącym nas interesie mogę być lada chwila powołany i wyjadę w takim razie z Londynu. Nie wiem, gdzie mnie wezwą, bo nie otrzymałem jeszcze dokładnych instrukcyj. Przypuszczam, że jeśli istotnie sprawa tak ważna, jak mniemacie, powinienem stawić się na to wezwanie, aby poznać bliżej plany pani Koluchy.

— Słusznie pan zrobisz — dowodził Dufrayer — intryga grozi niebezpieczeństwem, wrogów zaś na ich własnym gruncie zwalczać należy. Jeśli wypadnie wszelako jechać panu do miejsc odludnych, proszę, byś się w broń zaopatrzył i zniósł poprzednio ze mną lub z Head'em. Nie będziesz wtedy narażony na zdradne zasadzki, gdyż wyślemy ajentów naszych, którzy pana strzedz będą i na pierwszy alarm staną w jego obronie.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł w niedzielę i rz. k. święta), Korozmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Korozmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezo, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Köröżmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy). Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Odezwa

do P. T. Panów obywateli i właścicieli dóbr ziemskich w Galicyi.

Wspaniały gmach hotelu Georga we Lwowie ma być wkrótce drogą przetargu publicznego sprzedany.

Zachodzi obawa, że dom ten dostanie się w ręce obcokrajowców, który sytuacyę wykorzystać potrafią i ciągnąć będą z nas zyski; udaję się przeto, do P. T. Panów obywateli z myślą założenia spółki akcyjnej, którаby hotel nabyła, robiąc tem samem przysługę krajowi.

Do uiszczenia ceny kupna i prowadzenia początkowej administracyi potrzeba mniej więcej 1150 akcyj po 2000 koron. Jako inicyator robię początek i składam na ten cel 5 akcyj w kwocie 10.000 koron na książkę wkładkową Banku krajowego pod mojem nazwiskiem z dopiskiem „na kupno hotelu Georgea".

Jeśli który z P.T. Panów podziela w tym względzie moje zapatrywanie i zechce przystąpić do tej spółki akcyjnej, raczy przesłać odnośną deklaracyę na moje ręce i równocześnie złożyć w Banku krajowym we Lwowie stosownie do swej woli kwotę, która bezwarunkowo nie może być mniejszą jak 2000 koron, a wyższą jak 10.000 koron.

W razie, gdyby się potrzebna ilość akcyonaryuszów nie znalazła, względnie nie uzyskano odnośnej kwoty, w takim razie nastąpi w dziennikach ogłoszenie, wzywające akcyonaryuszów do podjęcia złożonej przez nich gotówki.

Na wypadek, gdyby zebrano potrzebną walutę, wówczas zostanie bezzwłocznie zwołane i ogłoszone dziennikami posiedzenie spólników celem omówienia spraw przyszłego interesu.

Stefan Sozański,
właściciel dóbr ziemskich i prezes Rady powiat. Starosamborskiej.
Sozań. p. Stary Sambor, 24 czerwca 1905.

Ogłoszenie rozprawy ofertowej.

Wskutek uchwały walnego zgromadzenia wierzycieli Masy konkursowej Firmy handlowej „Młyn parowy Marya Helena" Seweryna bar. Brunickiego i Spółki i tejże jawnych spólników, rozpisuję niniejszem rozprawę ofertową, celem sprzedaży wszystkich dotychczas nieściągniętych wierzytelności masy konkursowej wyż wymienionej firmy handlowej, tudzież dwóch akcyj panoramy Racławickiej, będących własnością masy konkursowej śp. Seweryna bar. Brunickiego.

Oferty należy wnieść na piśmie na moje rece najdalej do 14 dni od daty tego ogłoszenia, a względnie do dnia 22 lipca 1905, a to osobno co do wierzytelności firmy „Młyn parowy Marya Helena" Sew. bar. Brunickiego i Spółki, a osobno co do dwóch akcyj panoramy Racławickiej, będących własnością masy konkursowej śp. Seweryna bar. Brunickiego.

Wraz z ofertą należy złożyć wadyum w kwocie 2.000 koron co do wierzytelności firmy handlowej „Młyn parowy Marya Helena" Sew. bar. Brunickiego i Spółki, a w kwocie 50 koron co do dwóch akcyj panoramy Racławickiej, będących własnością masy konkursowej śp. Seweryna bar. Brunickiego.

Wyż wymieniona masa konkursowa nie ręczy ani za ściągalność ani za rzetelność sprzedać się mających wierzytelności.

Wydział wierzycieli zastrzega sobie zupełnie wolną rękę co do przyjęcia wniesionych ofert.

Ogólna suma tych wierzytelności wynosi 95.416 koron.

Nabywca będzie zobowiazanym zapłacić całą ofiarowaną cenę kupna do dni ośmiu od zawiadomienia o przyjęciu oferty przez Wydział wierzycieli.

Wykaz powyższych wierzytelności można przeglądać w godzinach urzędowych u JWPana Komisarza konkursowego lub też u mnie w kancelaryi.

Lwów dnia 4 lipca 1905.

Dr. Natan Loewenstein,
zarządca masy konkursowej.

450

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.